

JAROSŁAW GOWIN
Warszawa



BONN – BERLIN – MOSKWA

PRZED ZMIANAMI

Stwierdzenie po upływie bez mała 10 lat od upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r., iż zmiany są „niezmienym” komponentem otoczenia społecznego, politycznego i gospodarczego nie jest z pewnością ani nazbyt odkrywcze, ani tym bardziej oryginalne. Wydają się one być częścią naszego najbardziej potocznego doświadczenia i świadomości. A jednak szczególne ostre, a niekiedy wręcz dramatyczne zagęszczenie wydarzeń na stosunkowo niewielkim obszarze między Bonn, Berlinem a Moskwą w okresie zaledwie dwu lat od upadku muru i dezintegracji Związku Radzieckiego w grudniu 1991 r. wstrząsnęło dotychczasowym porządkiem europejskim.

Okres ten wypełniony został ciągiem wydarzeń poczynając od wspomnianego już upadku muru, poprzez wolne wybory w NRD oraz unię walutową, a na jedności państwowej Niemiec kończąc, które doprowadziły do rekonstrukcji sceny politycznej w centrum Europy. U jednych budziły one nadzieje i oczekiwania, u drugich opór, obawy i dążenie do zachowania istniejącego stanu. Dla obserwatora znajdującego się wewnątrz nadchodzącej fali przemian, podobnej bardziej gwałtownym turbulencjom niż regularnym procesom zmian, zburzeniu ulegać zdawały się jakiegokolwiek zasady ciągłości i trwania. Trudno było pozbyć się wrażenia, iż bardziej zmiana niż ciągłości, rozpad niż integracja określały atmosferę i klimat wydarzeń rozgrywających się między Bonn, Berlinem a Moskwą.

I niezależnie od tego, czy całokształt tych zmian określimy mianem rewolucji, czy też raczej odgórnego reformy¹, czyli kombinacji oddolnego nacisku i bolesnej konstatacji elit, wypalenia się wewnętrznych sił systemu, rozwinęły one stopniowo własną dynamikę. Rozsadziły i zniszczyły istniejący stan równowagi.

¹ T. G. Ash, *Im Namen Europas. Deutschland und der geteilte Kontinent*. München 1993.

Wypalenie się systemu miało również swój aspekt psychologiczny. Nader trafnie ilustruje go wypowiedź byłego ministra spraw zagranicznych ZSRR, E. Szewardnadze: „Było mi smutno, gdy zrozumiałem (pod koniec lat siedemdziesiątych), iż komunizm jest iluzją, która nie może istnieć”². Iluzja ta, by pozostać przy zaproponowanej terminologii, osadzona jednak była w konkretnych strukturach państwa, które dysponowało nie tylko potencjałem nuklearnym i militarnym, umożliwiającym pretendowanie do roli mocarstwa światowego. Dysponowało również szczególną formą zasobów w postaci zmonopolizowanej przez państwo ideologii o uniwersalnym charakterze. Rościła ona pretensje do stworzenia alternatywnego modelu organizacji życia społecznego, gospodarczego i politycznego, który pozostawał w zasadniczej opozycji do europejskich tradycji wolnościowych i demokratycznych. Pozwalała również na quasi-legitymizację działań o zasięgu globalnym i budowanie pewnej wspólnoty interesów formułowanych w kategoriach internacjonalizmu, sprawiedliwości społecznej, dekolonizacji itp.

Zmiany, jakie zaczęły rysować się na scenie politycznej ZSRR wraz z przejściem władzy przez Michaiła Gorbaczowa w marcu 1985 r., a następnie rozkładem NRD i upadkiem ZSRR wyzwoliły jednocześnie procesy, których zakres i pole oddziaływania wykraczało daleko poza bilateralne stosunki radziecko-niemieckie oraz niemiecko-niemieckie. Jednym z centralnych pytań, jakie pojawiły się w różnej formie po upadku systemu było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego system *just collapsed almost overnight*³ i jakie będą tego konsekwencje w perspektywie krótko- i długofalowej.

Niewątpliwie nawarstwienie się negatywnych zjawisk i wydarzeń tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej ZSRR stawiało to państwo i jego gremia kierownicze od dawna w nad wyraz trudnym położeniu. Musiało ono, jeśli przyjmujemy założenie racjonalnie działających aktorów, tzn. dokonujących wyboru (w tym także błędnego) środków i celów w zbiurokratyzowanych strukturach pod presją narastającej świadomości, iż „wszystko jest przegnięte”, ewokować pytanie o koncepcje i drogi wyjścia z tej sytuacji, o sposoby i zakres mobilizowania zasobów.

Wysunięcie po śmierci L. Breżniewa przez zbiurokratyzowany aparat partyjny kandydatury J. Andropowa na stanowisko sekretarza generalnego naruszało niewątpliwie wzory karier politycznych oraz racjonalną zasadę blokowania awansu na najwyższe stanowisko partyjne ludzi z aparatu bez-

² E. Szewardnadze, wywiad dla „Wprost” z 30 VIII 1992 oraz „Podczas tego spaceru w 1979 r. byli (Gorbaczow i Szewardnadze) zgodni, że muszą ratować kraj, ponieważ wszystko jest przegnięte” – relacja H. Teltschika z rozmowy kanclerza Kohla z Gorbaczowem w lipcu 1991 r., H. Teltschik, 329 *Tage. Innenansichten der Einigung*. Berlin 1991; E. Szewardnadze, *Die Zukunft gehört der Freiheit*. Rowohlt Verlag, Reinbek 1991; G. Arbatow, *Das System*, Frankfurt/M. 1993.

³ A. Korboński, *Changes in Eastern Europe*. W: K. T. Thompson (wyd.), *Poland in a world in change*. New York-London 1992, s. 181.

pieczeństwa. Choć brzmi to paradoksalnie nominacja ta uutorowała drogę Gorbaczowowi, m.in. poprzez alians z aparatem informacyjnym⁴ do stanowisk partyjnych i państwowych. Jednakże aparat partyjny raz jeszcze po śmierci Andropowa zablokował na 11 miesięcy poprzez wybór K. Czernienki drogi i możliwości zmian. Z perspektywy ugrupowań wewnątrzpartyjnych, które poparły konserwatywną opcję Czernienki, wyczerpywała się ona w zaklinaniu tradycyjnych koncepcji i kategorii oraz w próbach zapobieżenia i skutecznego przeciwdziałania kształtowaniu się warunków podobnych do tych, które generowały zmiany w Polsce. Konsekwentne próby ratowania imperium nie mogły ani wyzwolić nowych sił społecznych, ani zainicjować jakichkolwiek poważnych zmian instytucjonalnych. Jeśli ich celem były zmiany, to przy zachowaniu wewnątrzpartyjnego balansu, selektywnej mobilizacji zasobów społecznych oraz zachowaniu wszelkich realnych atrybutów mocarstwa na zewnątrz.

Co więc sprawiło, że mimo wszystkich oporów i całej inercji systemu druga połowa lat osiemdziesiątych zaznaczyła się wraz z przejęciem władzy przez M. Gorbaczowa bezprecedensowym zwrotem w wewnętrznej i zagranicznej polityce ZSRR – skoro jeszcze tak niedawno aparat partyjny opowiadał się za *statut quo*? Przecież nie poprzedzały go ani dramatyczne strajki, paraliżujące gospodarke, ani gwałtowne jej załamanie, czy też inne nadzwyczajne wydarzenia, które zwykle towarzyszyły zmianom na szczytach władzy partyjnej w samej Rosji oraz innych państwach realnego socjalizmu.

W zasadniczej opozycji do konserwatywnej drogi ratowania imperium pozostawało ugrupowanie, które określimy mianem globalistów. Ich obraz świata określany był bardziej nieskrępowanym dostępem do nie cenzurowanej informacji i elit światowych oraz świadomością zmian zachodzących w skali globalnej niż doktrynalnymi uprzedzeniami. W wymiarze wewnętrznym ich polityka zasadała się nie na prostych zmianach ilościowych (zwiększenie produkcji, eksportu itp.), co w gruncie rzeczy było niemożliwe, lecz na forsowaniu zmian jakościowych. „Bez przełomu w świadomości społecznej”, stwierdzał Gorbaczow przed jednym z posiedzeń gremiów partyjnych w lutym 1987 r., „bez zmiany myślenia, ducha i postaw nie osiągniemy sukcesu”⁵.

W wymiarze wewnętrznym reforma imperium wymagała niekonwencjonalnych sposobów mobilizacji wszystkich zasobów. Jej powodzenie w mniejszym stopniu uzależnione było od stworzenia sprzyjających warunków zewnętrznych⁶. Warunki te, to przede wszystkim złagodzenie, czy też

⁴ A. von Borcke, *Vom KGB zum MBRF*..., „Aus Politik und Zeitgeschichte” z 15 V 1992.

⁵ Cyt. wg Ch. Schmidt Häuer, *Der Kampf um die toten Seelen*. „Die Zeit” z 27 II 1987.

⁶ Na temat *piariestrojki* m.in. J. Matlock, *Autopsy on an Empire*. Random House 1996; A. Dobrynin, *Moscows ambassador to Americas six cold war presidents*. Random House 1996; A. Brown, *The Gorbachev Factor*. OUP 1996; M. Gorbachev, *Erinnerungen*. Berlin 1996.

wyeliminowanie we wszystkich obszarach kosztownego balastu konfrontacji międzysystemowej oraz otwarcie drzwi ku wspólnemu europejskiemu domowi, w którym ZSRR mógłby uczestniczyć na całkowicie zmodyfikowanych warunkach. Konstrukcja ta wymagała obok generalnej przebudowy obrazu ZSRR przede wszystkim zasadniczych zmian dotyczących podziału Europy, którego symbolem stał się z biegiem czasu mur berliński, oraz uwiarygodnienia ZSRR.

Droga ZSRR do wspólnego europejskiego domu jako koncepcji modernizacji i otwarcia państwa, zakorzeniona nader mocno w rosyjskiej myśli politycznej⁷, musiała prowadzić w istniejących uwarunkowaniach nie poprzez Francję, czy Anglię, lecz przez Niemcy (oba państwa niemieckie).

Stosunki między Bonn, Berlinem a Moskwą rozgrywały się w okresie przedjednoczeniowym w dość skomplikowanej konfiguracji. W swej zewnętrznej formie nie odbiegały one właściwie od tradycyjnych stosunków bilateralnych. Ich pola wyznaczone były wierzchołkami dwu trójkątów, Berlin, Moskwa, Waszyngton oraz Moskwa, Bonn, Waszyngton, złączonych wspólną podstawą relacji między Moskwą a Waszyngtonem. Relacje te tworzyły zarazem główną oś konfliktu i podziału między systemami. Jakakolwiek znacząca poprawa stosunków między obu państwami niemieckimi okazywała się w praktyce niemożliwa bez zmiany relacji u podstawy obu trójkątów.

Poprawa stosunków między Moskwą a Waszyngtonem, jaka zarysowała się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, była raczej efektem długotrwałych procesów zmian w różnych obszarach. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy czynniki militarne, pozamilitarne, kulturowe oraz czynniki geostrategiczne. Każdy z tych zespołów charakteryzował się pewnym stanem wewnętrznej równowagi, którego naruszenie traktowane było w kategoriach zagrożenia militarnego, „dywersji” ideologicznej, czy też imperializmu kulturowego.

Siła oddziaływania poszczególnych obszarów tkwiła po części w nich samych, po części zaś potęgowana była przez cały kompleks czynników, określanych jako kulturowe. Obejmowały one zarówno wolności obywatelskie i prawa człowieka, wyobrażenia i idee na temat funkcjonowania państwa, jego instytucji i społeczeństwa, a także stosunek do wartości. Obszarowi temu przypisuje się niejednokrotnie walor jeśli nie jedynej, to przynajmniej dominującej siły sprawczej zmian⁸. Wydaje się, iż wszystkie one łącznie tworzyły warunki i psychologiczny klimat zmian, w którym powtórzenie reakcji Związku Radzieckiego z okresu wypadków berlińskich z roku 1953 było w jakimś sensie możliwe, lecz mało prawdopodobne. Wynikało to z toczącej się

⁷ A. Andrusiewicz, *Mit Rosji*. Rzeszów 1994, s. 49 i in.

⁸ G. Weigel, *Ostateczna rewolucja*. Poznań 1995.

gry sił w łonie ówczesnych elit radzieckich i ernerdowskich⁹. Niewielkie prawdopodobieństwo repliki wydarzeń berlińskich wynikało zarówno z faktu, iż proreformatorskie segmenty elit dysponowały dostatecznymi instrumentami kontroli oraz świadomością, iż powtórzenie wariantu berlińskiego stało w zasadniczej opozycji do celów polityki ZSRR.

Wspomniana oś konfliktu między supermocarstwami, który w płaszczyźnie militarnej rozgrywał się nierzadko jako konflikt zastępczy na terytoriach innych państw, oddzielała dwa odmienne sposoby pojmowania i organizowania życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Po jednej stronie funkcjonował stabilny system społeczny i polityczny z całym spektrum wkomponowanych weń wolności obywatelskich. Wspierany sprawną gospodarką był w stanie sprostać zarówno wyzwaniom wynikającym z jego wewnętrznej dynamiki, jak i zewnętrznej konfrontacji. Po drugiej – istniał niemalże inny świat, jak stwierdza jeden z działaczy opozycyjnych byłej NRD: „Patrząc od strony gospodarki rynkowej, od strony wolności, od strony możliwości możemy żyć jak ludzie”¹⁰. Ów inny świat, a szczególnie gospodarka rynkowa, czemu trudno się dziwić, postrzegane były bardziej od strony końcowych efektów w postaci produktów oraz w kategoriach życzeniowych, niż poprzedzających je procesów i uwarunkowań. W miarę upływu czasu oraz zmian wymuszających decyzje, myślenie życzeniowe ustępowało realiom, a przeszłość zaczęła jawić się w skrajnie jednowymiarowym kształcie. „Miłe, ludzkie oblicze socjalizmu – komentuje E. Noelle-Neumann – pojawiło się w nowym świetle. Jednocześnie obrzydliwa gęba kapitalizmu, z ideą której wyrastali Niemcy z NRD ponownie wypłynęła na światło dzienne”¹¹. Mimo to zaledwie 1/10 ankietowanych chciałaby ponownie mieszkać w dawnej NRD.

Asymetria międzysystemowa szczególnie ostro uwidaczniała się w podzielnym Niemczech. Osiągnięcia gospodarki zdawały się być niemalże w zasięgu ręki, a niecierpliwie oczekiwana wolność spychała na dalszy plan pytania o jej konkretny wymiar, sens i hierarchię wartości.

Wielotysięczne demonstracje ludności NRD zaledwie na kilka dni przed upadkiem muru nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do tego, że obywatele tego państwa nie chcieli żyć w państwie realnego socjalizmu. Ich dążenia w warstwie werbalnej wyznaczone były niejednokrotnie deklaracjami

⁹ „Dopiero później dowiedziałem się – wspomina H. Kohl swe wystąpienie w Berlinie z 10 listopada 1989 roku, – że Gorbaczow był celowo fałszywie informowany: Przeciwnicy reform w KGB i Stasi chcieli spowodować interwencję wojsk radzieckich stacjonujących w NRD”. H. Kohl, *Ich wollte Deutschlands Einheit*. Berlin 1996. Ówczesny ambasador ZSRR w NRD W. Koczemasow „W dramatycznej fazie generałowie nasi rozważali i proponowali w październiku i listopadzie 1989 r. użycie wojska”. Wywiad dla „Der Spiegel” z 1 IX 1997.

¹⁰ Wywiad pastora Hansa-Wilhelma Ebelinga dla „Der Spiegel” z 29 I 1990.

¹¹ Cyt. za „Wirtschaftswoche” z 16 I 1997.

o „demokratycznym socjalizmie, o szansach stworzenia społeczeństwa demokratycznego, bez przemocy, ze sprawiedliwością społeczną”¹².

Nic więc dziwnego, iż dramatycznie przyspieszonym zmianom, jakich widownią na przestrzeni nadchodzących lat stawała się nie po raz pierwszy Europa, zaczęło towarzyszyć poczucie niepewności, zagrożenia i swego rodzaju wyjątkowości toczących się wydarzeń. Miało ono dość paradoksalny charakter. Z jednej strony towarzyszyło mu przekonanie i pewność, iż wraz z usunięciem jednego z głównych źródeł konfliktu w Europie, jakim był podział Niemiec, a następnie rozpadem ZSRR zlikwidowane zostały zagrożenia i źródła konfliktów, z drugiej natomiast dość szybko zorientowano się, iż zmiany zaczęły generować nowe problemy, konflikty i zagrożenia¹³.

Nastroje niepewności, chaosu i zagrożenia wydawały się obejmować niemalże wszystkie sfery życia. „Żyjemy obecnie – stwierdza ówczesny sekretarz generalny NATO, Manfred Wörner – w fazie przejściowej, fazie rozpadu starych struktur władzy”. Faza ta – utrzymuje prof. Leszek Kołakowski – charakteryzuje się rozpadem wszelkich kryteriów, chaosem i niezdolnością do „ustanowienia wyraźnych standardów tego, co dobre albo złe (...) granice są zatarte we wszystkich dziedzinach”¹⁴. W sposób najbardziej wyraźny uwidaczniały się one w gospodarce, czyli w obszarach najbardziej dostępnych codziennemu, bezpośredniemu doświadczeniu. W ankiecie przeprowadzonej jesienią 1990 r. przez *Emnid* i *Pentor*, na pytanie, jak ocenia Pan/i ogólną sytuację gospodarczą uzyskano następujące odpowiedzi: w b. NRD 78% oceniło sytuację gospodarczą jako złą i b. złą, 3% jako dobrą, w RFN 4% jako złą i b. złą, 76% jako dobrą. („Der Spiegel” z 2 IX 1991).

Poczucie niezwykłości tworzącej się historii nie jest czymś nadzwyczajnym. Towarzyszyło ono także rozpadowi Niemiec i wejściu ZSRR na scenę polityczną jako mocarstwa po drugiej wojnie światowej. Okres ten, jak wspomina świadek tamtych dni, Dean Acheson był okresem *of great obscurity*. „Nie tylko przyszłość spowita była zasłoną chmur, lecz także teraźniejszość”¹⁵.

Odwrotnie niż uprzednio, obecne zmiany – rozpad i integracja – nie są wynikiem konfliktu militarnego. Jednakże podobną zasłoną chmur i niepewno-

¹² Lothar Bisky, rektor szkoły filmowej w Babelsbergu, jeden z aktywnych uczestników demonstracji w Berlinie. „Der Spiegel” z 7 XI 1994.

¹³ Por. wyniki badań opinii publicznej *Golfkrieg und die Krise in der Soviet Union. Sorgen und Ängste*. „Der Spiegel” z 28 I 1991.

¹⁴ M. Wörner, wywiad dla „Der Spiegel” z 4 XI 1991; L. Kołakowski, wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 19 III 1994.

¹⁵ D. Acheson, *Present at the Creation*. New York 1969, s. 24.

ści spowite wydają się być procesy rozpadu tego, co zwykle się określać pojaltańskim porządkiem w Europie, który zapewniał zrujnowanej Europie prawie pół wieku pokoju, balansującego niejednokrotnie na krawędzi konfliktu militarnego.

Jednakże stosunkowo szybko dążenie do poszerzenia obszarów wolności, owa „wiosna ludów”, jak obrazowo określił ciąg wydarzeń w Europie Wschodniej Zbigniew Brzeziński, skonfrontowana została z twardymi realiami politycznymi i gospodarczymi. Nie tyle kategorie wolności wyznaczać zaczęły tory myślenia o przyszłości politycznej, lecz głównie kategorie interesu, równowagi i stabilności. „Jesteśmy zainteresowani”, konstatował na krótko przed rozpadem ZSRR Brent Scowcroft, doradca prezydenta Busha ds. bezpieczeństwa, „stabilnością ZSRR. Niestabilność stanowiłaby dla nas zagrożenie”¹⁶. Dla szerokiej opinii publicznej, sympatyzującej z ruchami demokratycznymi, nie mówiac o nich samych, mogło to być niejakim zaskoczeniem. Nie było raczej dla ekspertów i decydentów. „Euforia po upadku imperium komunistycznego – pisze angielski »The Economist« w jednej ze swych recenzji – była źle osadzona. Imperium mogło być stanowić apokaliptyczne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, lecz poddane było sprawdzonemu i znanemu systemowi hamulców i równowagi (...) *pieriestrojka* spowodowała dezintegrację polityczną i ekonomiczną”¹⁷.

Pieriestrojka jako zmiana o charakterze reformatorskim była niewątpliwie potężnym szokiem dla państwa, które przynajmniej od końca lat sześćdziesiątych było bardziej nastawione na petryfikację swego stanu posiadania niż na jakiegokolwiek zmiany. Można by przyjąć, iż istotą przebudowy była próba zredefiniowania interesów strategicznych ZSRR i wyrażenia ich w innych kategoriach. Nowe kategorie nie były wyłącznie zabiegiem formalnym, lecz odzwierciedlały zmianę w postrzeganiu własnej sytuacji strategicznej w zmieniającym się otoczeniu międzynarodowym. Zauważmy jedynie, iż w płaszczyźnie ideologicznej oznaczały one dążenie do odrzucenia krępującego gorsetu i stworzenia wspólnej płaszczyzny z demokratycznymi państwami, a w płaszczyźnie geostrategicznej próbę poszerzenia wolności własnego wyboru w sytuacji kryzysu i słabości wewnętrznej. Ich źródła tkwiły wewnątrz imperium. „Kryzys był stworzony – pisze Gorbaczow w swych pamiętnikach – przez wewnętrzną słabość idei komunistycznej, której wprowadzenie w życie wiodło ku totalitarnemu społeczeństwu”¹⁸.

¹⁶ Cyt. za *Über die ost-westliche Diplomatie...* „Der Spiegel” z 12 IV 1993.

¹⁷ D. Remnick, *Lenins tomb: The last days of the soviet empire*. „The Economist” sierpień 1993.

¹⁸ M. Gorbachev, *Erinnerungen...*

Poprzedzająca ciąg zmian Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zdawała się w ówczesnej perspektywie potwierdzać stan bezruchu i trwania ekipy Breżniewa, wkomponowując go w ramy nienaruszalności granic w Europie, równego bezpieczeństwa i podziału Niemiec, w których każde z państw poszukiwało dróg realizacji swych celów. Trudno więc dziwić się, iż jakakolwiek zmiana dotychczasowej polityki ZSRR w sprawie Niemiec wydawała się wręcz niemożliwa¹⁹.

Nie tylko jednak chaos był skutkiem *pieriestrojki*. Wyzwoliła ona również, czy raczej odblokowała na najbardziej trwałej rubieży „realnego socjalizmu” procesy integracji, w wyniku których powstało państwo, historycznie związane z Rosją równie silnymi konfliktami co i więziami kooperacji pozytywnej – zjednoczone Niemcy.

Ówczesna polityka ZSRR w sprawie Niemiec zdawała się być wymownym potwierdzeniem, iż mimo całej aktywności i elastyczności radzieckiej dyplomacji, bardziej trwanie niż zmiana charakteryzowały jej style politycznego myślenia i działania. Akurat w tej kwestii nie było to wyłączną przypadłością Rosji.

Tradycyjna rosyjska (stalinowska) linia polityki niemieckiej zasadzała się na przekonaniu, iż przyjazne stosunki z Niemcami otwierają szerokie możliwości modernizacji ZSRR (Rosji) i uzyskania trwałego wpływu na sprawy Europy. Wsparcie dla tej linii stwarzał praktycznie rzecz biorąc system państw socjalistycznych. Stąd też bezpośrednio po zakończeniu wojny, mniej więcej do 1947 r., ZSRR był przeciwny jakiegokolwiek podziałowi. Końcowym akordem tej polityki była nota Stalina z 1952 r. w sprawie jedności Niemiec²⁰. I niezależnie, jakie były rzeczywiste intencje Stalina dawała ona początek nowej linii. Utwierdzała ona z jednej strony podział aż po koniec lat osiemdziesiątych, nie przekreślając ani radzieckiej obecności w sprawach europejskich, ani możliwości zjednoczenia.

Jeszcze w lipcu 1988 r. sekretarz generalny M. Gorbaczow podczas wspólnej konferencji prasowej w Paryżu z prezydentem F. Mitterrandem podkreślał, iż zjednoczenie Niemiec jest nierealne, ponieważ podział kontynentu jest wynikiem drugiej wojny światowej. Ciągłość tą zdawała się również akcentować w nieco innym kontekście książka M. Gorbaczowa opublikowana w 1987 r. w RFN. „Co zostało historycznie uformowane – pisze M. Gorbaczow – powinniśmy zostawić historii. Dotyczy to również kwestii narodu niemieckiego i form niemieckiej państwowości (...) co będzie za sto lat, niech rozstrzygnie historia”²¹. Jeszcze kilkanaście dni po upadku muru 1 grudnia

¹⁹ Por. P. E. Zinner, *Gorbatschows Politik gegenüber der BRD. Eine Zwischenbilanz*. „Europa Archiv” z 25 IV 1988.

²⁰ Por. wypowiedź współtwórcy noty, prof. Davida Mielnikowa „Der Spiegel” z 3 XII 1990.

²¹ M. Gorbatschow, *Pieriestroika. Die zweite russische Revolution*. München 1987, s. 132.

Gorbaczow, wg relacji prasowych (FAZ z 12 grudnia 1989), miał podkreślać wobec członków KC, iż NRD jako partner strategiczny i członek Układu Warszawskiego nie zostanie opuszczona.

Historia okazała się jednak nie tyle może niecierpliwa, co wypełniona została ciągiem kumulujących się i zaskakujących działań, zaniechań i wydarzeń, które rozwinęły własną dynamikę, uniezależniając się w wielu powiązanych ze sobą obszarach od celów i intencji głównych aktorów. Zjednoczenie obu państw niemieckich zaczęło przyjmować konkretne kształty polityczne.

Czym było ono jednak w rzeczywistości? Czy wyłącznie rezultatem wolnościowego zrywu, burzącego niemalże za jednym zamachem i mur berliński i reaganowskie „imperium zła”? Czy też wynikiem amerykańskiej polityki praw człowieka, dążenia do demokracji i wolności, „ideału, który – jak twierdził Z. Brzeziński – podziela coraz więcej ludzi na całym świecie”²², czy też raczej politycznej i gospodarczej niewydolności ZSRR, który nie potrafił utrzymać swego przedpoła w postaci NRD? Jakie siły polityczne w ZSRR zainteresowane były mobilizacją i promowaniem zmian, na jaki natrafiały opór, współdziałanie i reakcje na międzynarodowej scenie politycznej?

Odpowiedź choćby jedynie na te pytania nie jest z pewnością jednoznaczna. Demokratyczny paradygmat ma zapewne nie mniejszą atrakcyjność i siłę przyciągania niż wszelkie inne monokauzalne próby interpretacji. Ulegał mu również nie tylko Gorbaczow. Jego zdaniem „główna przyczyna zmian nie tkwi w machinacjach imperialistycznego Zachodu”, lecz w „niepowstrzymanym dążeniu wszystkich ludzi do wolności i pragnieniu uwolnienia się od obecności obcych wojsk”. Identyczny trop odnajdujemy we wspomnieniach Jamesa Bakera, amerykańskiego sekretarza stanu, który uważał, iż rzeczywistą odpowiedzialność za zmiany ponoszą zwykli ludzie, którzy dążyli do wolności i walczyli przeciwko ciemnym siłom totalitaryzmu²³. Natomiast R. Perle, zastępca sekretarza obrony ds. strategicznych w latach 1981-1987 stwierdza, iż przez ponad pół roku Gorbaczow kontynuował politykę swoich poprzedników, a przełom wydarzył się dopiero jesienią 1988 r. po spotkaniu w Reykjavíku z prezydentem Reaganem. Dopiero wówczas strona radziecka zdała sobie sprawę z ogromu kosztów, jakie musiałaby ponieść w wyścigu technologicznym ze Stanami Zjednoczonymi w zakresie zbrojeń strategicznych. Technice raketowej i telekomunikacyjnej lat osiemdziesiątych przypisuje Perle znaczenie rewolucyjne w oddziaływaniu na percepcję otoczenia międzynarodowego²⁴.

²² Z. Brzeziński, *The new US challenge to Russia*. „US News and World Report” z 30 V 1977.

²³ M. Gorbachev, *Erinnerungen...* oraz J. Baker, *The politics of diplomacy. Baker's account as Bush's secretary of state*. G. P. Putnam's, 1995.

²⁴ Wypowiedź R. Perlego z 11 marca 1990 r. w Waszyngtonie, za „Rzeczpospolita” z 19-20 IV 1997.

Dążenie do wolności, obalenia opresywnego systemu było niezaprzeczalnie dominującą cechą lat przełomu, utwierdzoną i utrwaloną w wolnym i nieskrępowanych wyborach. Czy ówczesne realia, presje i naciski wymuszające zmiany były rzeczywiście tak proste i jednowymiarowe?

Oddajmy na chwilę głos K. Popperowi, który daleki jest od jednowymiarowych zideologizowanych ocen. „Złożyło się na to wiele – stwierdza filozof – np. to, że Węgrzy otworzyli granice dla turystów z Niemiec Wschodnich, że radzieckie Biuro Polityczne powierzyło Gorbaczowowi rozpoczęcie reform (...). Doszło do tego wszystkiego intelektualna pustynia – z marksizmu pozostała jedynie pusta gadanina”²⁵. Ciąg wydarzeń przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych skonfrontował polityków z najbardziej podstawowymi problemami bezpieczeństwa i równowagi, demokracji, zmiany i stabilności. Postawił ich również przed problemami wolności o tyle, o ile dotyczyły one ograniczenia ingerencji państwa w prawa jednostki, ale także o tyle, o ile stwarzały one warunki nieskrępowanego rozwoju gospodarczego. Również o tyle, o ile dotyczyły one poszerzania wolności wyboru i decyzji w relacjach z innymi państwami. Tak więc dokonujące się zmiany postawiły rządzące elity przed podstawowym problemem, problemem władzy.

Zmiany i ich tempo, a szczególnie przyspieszony upadek systemu realnego socjalizmu były bez wątpienia zaskoczeniem i to zarówno dla analityków i ekspertów. Choć z drugiej strony liczne publikowane studia zachodnich ośrodków analitycznych zwracały uwagę na strukturalne uwarunkowania prawdopodobnego kryzysu ZSRR w latach osiemdziesiątych m.in. takie, jak spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego, czy też wzrost ciężarów zbrojeniowych; „wszystko zdarzyło się tak szybko, iż (...) Biały Dom, Narodowa Rada Bezpieczeństwa i CIA zostały zaskoczone”²⁶. Jednakże w sensie psychologicznym zmiany nie tylko nie były zaskoczeniem, lecz raczej spełnieniem oczekiwań przynajmniej dla tych grup i orientacji, których linia polityczna była kontynuacją koncepcji, leżących u podstaw dyrektywy amerykańskiej Narodowej Rady Bezpieczeństwa z 14 września 1948 r., zakładającej promowanie zmian w byłym obozie socjalistycznym.

Czy zaskoczeniem były również wydarzenia w NRD oraz zjednoczenie Niemiec? Dla szerokiej opinii publicznej w obu częściach Niemiec oraz państwach ościennych, nie mówiąc o ludności ZSRR, niewątpliwie tak. Jednakże z perspektywy elit władzy oraz ośrodków kształtujących i podejmujących decyzje, dysponujących różnymi systemami informacyjnymi, o wiele istotniejsze było znalezienie odpowiedzi na pytanie o możliwości efektywnego

²⁵ Wywiad K. Poppera dla „Der Spiegel” z 23 III 1992.

²⁶ Studia opracowane pod koniec lat siedemdziesiątych, por. *Im Hintergrund*. „Frankfurter Rundschau” z 1 VI 1978. R. Burt, *US Study asserts...* „International Herald Tribune” z 7-8 I 1978. Cyt. za A. Korboński, *op. cit.*, s. 181, podobnie K. von Beyme, *Systemwechsel in Osteuropa*. Frankfurt/M. 1994, s. 197.

uruchomienia zasobów pośród nadchodzącej fali zmian dla realizacji własnych interesów grupowych, strategicznych, czy też narodowych itp.

Dla wielu polityków zjednoczenie jako deklarowany cel nie leżało poza granicami ich politycznej wyobraźni – było ono przecież wpisane w ustawę zasadniczą (RFN), bądź też wypływało z deklarowanych pryncypiów politycznych (USA). Natomiast jako zespół pragmatycznych działań pozostawało najczęściej „więźniem” obowiązujących koncepcji, kategorii i wizji politycznych, zakładających bardziej trwanie i powolne ewolucyjne przemiany po drugiej stronie muru, niż radykalną zmianę.

Problem sam w sobie nie był oczywiście nowy. Przynajmniej w tym znaczeniu, iż stanowił on przedmiot analiz partyjnych i gier sztabowo-planistycznych bońskiego MSZ, a niewykluczone, że i dyskretnej sondaży poza oficjalnymi strukturami, no i oczywiście dość licznych, pojawiających się falowo przecieków prasowych²⁷.

Ich wollte Deutschlands Einheit – stwierdzał kanclerz H. Kohl. Działania operatywne podejmowane mniej więcej od czerwca 1989 r.²⁸, a nie wykluczone, że dużo wcześniej, potwierdzały, iż niezmiernie wąska grupa polityków skupionych wokół kanclerza H. Kohla potrafiła nie tylko skutecznie zmobilizować zasoby, uruchomić naciski i nałożyć samoograniczenia, lecz przede wszystkim przekroczyć polityczne paradygmaty i tradycyjne obrazy świata bez konfliktowania się ze sprawdzonymi sojusznikami i przyjaciółmi i kreowania nowych przeciwników. Ówczesna polityka H. Kohla przypominała, by użyć porównania kanclerza Bismarcka, posuwanie się wędrowca, który „zna wprawdzie kierunek swego marszu, lecz nie zna miejsca, w którym wyjdzie z lasu”²⁹.

Polityka radziecka (rosyjska) zdawała się znać i kierunek i miejsce, bez złudzeń być bardziej podporządkowana zasadom wiecznie zmieniających się interesów niż iluzjom wiecznych politycznych przyjaźni i internacjonalistycznej retoryki. „W polityce zagranicznej nie ma stałych przyjaźni – stwierdził S. W. Jastrzembski, doradca prezydenta Jelcyna – lecz tylko narodowe interesy”³⁰. Niewątpliwie po stronie rosyjskiej do kręgu pozbawionych iluzji „wtajemniczonych” (nie mówiąc oczywiście o Gorbaczowie), promujących zmiany, kierunki i interpretujących interesy należał E. Szewardnadze. Na pytanie postawione mu przez „Der Spiegel” w rozmowie z 16 lipca 1990 r. w Paryżu, czy ZSRR wspierał wydarzenia w NRD, odpowiedział – „nie były one dla mnie

²⁷ Por. R. Evans, F. Novak, *Germany's Left looks to Moscow*. „Washington Post” i „International Herald Tribune” z 14 VIII 1978 oraz F. V. Facke, *Die Sandkastenspiele des Egon Bahr*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 11 IX 1987 oraz V. Reich, „Der Spiegel” z 22 V 1989.

²⁸ H. Kohl, *Ich wollte Deutschlands Einheit* (dargestellt von K. Diekman, R. G. Reutsch), Berlin 1996; Ch. Müller, *Helmut Kohl*. G. Lübbe Verlag 1996.

²⁹ *Bismarck-Gespräche von Entlassung bis zum Tode*. Bremen 1963, s. 63.

³⁰ *Das Spiegel-Gespräch*. „Der Spiegel” z 15 XI 1997.

zaskoczeniem”³¹. Nie były też zaskoczeniem przynajmniej dla części polityków i ekspertów różnego szczebla związanych z koncepcyjną i operatywną fazą radzieckiej *pieriestrojki*. Nieoczekiwane były jednak efekty przemian. Rozsądziły zakładane cele i koncepcje, tworząc nowe struktury interesów. Tradycyjne *what to do with Germany* musiało pojawić się w odmiennym świetle i to zarówno dla samych Niemców, ich sojuszników i partnerów, jak i Rosji, poszukującej form swej państwowości i tożsamości między nowymi wersjami, „idei rosyjskiej”, rynkiem i demokratyzacją a także miejsca na scenie międzynarodowej.

RFN I PIERIESTROJKA

W RFN przemiany w ZSRR powitane zostały bardziej pozytywnie niż w innych krajach Europy Zachodniej. Szeroka opinia publiczna odniosła się do nich z nadzieją, elity polityczne z nieukrywanym, aczkolwiek ostrożnie przejawianym zainteresowaniem. Postępująca zmiana *image* Związku Radzieckiego w RFN jest niewątpliwie interesująca sama w sobie. Dla polityków miała ona jednak przede wszystkim wymiar praktyczny. „I jeśli mówi pan – stwierdza M. Gorbaczow w wywiadzie dla »Der Spiegel« – że obraz Związku Radzieckiego zmienia się, a nasza *pieriestrojka* w waszym społeczeństwie znajduje rezonans, nie jest to bez znaczenia, powiem więcej, jest to ważne”³².

TABELA 1

Sympatie obywateli RFN

	Październik 1981*	Maj 1989*	Październik 1990**	Październik 1990**
			RFN	NRD
Amerycanie	+1,9	+1,4	+1,9	+1,2
NRD	brak badań	+1,5		
Anglicy	brak badań	+1,0	brak badań	brak badań
Francuzi	+2,0	+1,7	+2,0	+2,6
Polacy	brak badań	-0,1	-0,2	-0,4
Rosjanie	-1,6	+0,8	+1,2	+0,8

* (Skala +3, -3); Dane wg „Der Spiegel” z 5 czerwca 1989.

** Skala +5, -5; Dane wg „Der Spiegel” z 19 listopada 1990.

³¹ „Der Spiegel” z 3 VI 1991, oraz „Już w 1986 roku w rozmowie z jednym z ekspertów wyraziłem przypuszczenie, iż w najbliższej przyszłości problem niemiecki stanie się dominującym w Europie”. E. Schewardnadze, *Die Zukunft...*, s. 82.

³² „Der Spiegel” z 24 X 1988.

TABELA 2

Ocena celów polityki radzieckiej
(dane w procentach)

Cele polityki	I połowa października 1981	1986	1989
Uzyskanie przewagi militarnej	73	62	30
Równowaga militarna	24	34	64
Gotowość pogodzenia się z przewagą zachodu	3	brak danych	6

Źródło wg „Der Spiegel” z 23 listopada 1981 oraz 25 czerwca 1989.
(Sondaż przeprowadzony przez *Emnid*).

Było to ważne nie tyle dlatego, że tym razem z jednego z ostatnich miejsc na skali sympatii, jaką obdarzali obywatele niemieccy inne państwa, ZSRR przesunął się wyraźnie do góry. Dla praktycznej polityki waga i znaczenie dowartościowania *image* ZSRR wynikały przede wszystkim stąd, iż dotyczyły one dwu istotnych dziedzin: militarnej i personalnej.

W kwestiach militarnych nastawienie zachodniemieckiej opinii publicznej, wyczulonej na sprawy wojny i pokoju, ewoluowało w stosunkowo krótkim czasie od postrzegania ZSRR w kategoriach zagrożenia militarnego do ujmowania jego polityki w kategoriach dążenia do równowagi. Podobnej ewolucji uległo nastawienie do „zagrożenia komunistycznego”.

TABELA 3

Ocena zagrożenia komunistycznego przez ohywateli RFN

	1962	1968	1971	1977	1981	1984	1986	1987	1989/maj
Bardzo duże	63	48	39	41	50	47	34	29	27
Nie tak duże, nie należy brać poważnie	22	29	56	40	48	53	64	69	72
Brak danych, inne	15	27	5	19	2	0	2	2	1

Źródło: „Der Spiegel” z 12 czerwca 1989.

Aczkolwiek percepcja zagrożenia miała charakter falowy i uzależniona były m.in. od wydarzeń międzynarodowych, dojście M. Gorbaczowa do władzy w 1985 r. stanowiło wyraźną cezurę. Na pięciostopniowej skali sympatii wg reprezentatywnych badań przeprowadzonych przez *Emnid* M. Gorbaczow (+2,2) znalazł się przed E. Honeckerem (-2,7), W. Jaruzelskim (-2,2), M. Thatcher (+0,5), G. Bushem (+0,7) oraz F. Mitterrandem (+1,1)³³.

³³ „Der Spiegel” z 5 VI 1987.

Reakcje niemieckiej opinii publicznej podlegały oczywiście licznym fluktuacjom pod wpływem aktualnych wydarzeń. I tak pod koniec listopada 1991 r. niemiecka opinia publiczna skłonna była widzieć rozwój wydarzeń w ZSRR bardziej w kategoriach „zamachu wojskowego”, rozpadu państwa i „wojny domowej” niż powodzenia reform i utrzymania państwa w jego dotychczasowym kształcie terytorialnym, bez secesji republik.

TABELA 4

Niemiecka opinia publiczna o powodzeniu reform politycznych i gospodarczych Gorbaczowa

	1989	1990	1991
Powiodą się	82	83	28
Załamają się	17	16	63

Dane wg „Der Spiegel” z 28 listopada 1991.

W przeciwieństwie do szerokiej opinii publicznej reakcje elit gospodarczych i politycznych były bardziej zróżnicowane. Pierwsze z nich zaczęły w miarę upływu czasu coraz sceptyczniej odnosić się do rezultatów *perestrojki* i możliwości współpracy gospodarczej³⁴. W dłuższej perspektywie nie wykluczono oczywiście możliwości współpracy. Było to zresztą zgodne z kształtującym się, przynajmniej od podpisania 6 maja 1978 r. przez kanclerza H. Schmidta i sekretarza generalnego L. Breżniewa Układu o rozwoju i pogłębieniu długofalowej współpracy w gospodarce i przemyśle, pozytywnym nastawieniem zachodnioniemieckich kół gospodarczych i finansowych do współpracy z ZSRR³⁵.

Nastawienie to było przede wszystkim rezultatem długofalowej strategii niemieckiego przemysłu oraz ciągłości współpracy z rosyjskimi partnerami, przynajmniej od 15 lat, jak stwierdza Otto Wolf von Amerongen³⁶. Opierało się również na przeświadczeniu, że przynajmniej w niektórych grupach radzieckiej elity politycznej, zaczęło dominować przekonanie, iż mocarstwo bez odpowiedniego zaplecza gospodarczego pozbawione jest szans.

„Próba zreformowania gospodarki – według przewodniczącego rady nadzorczej *Deutsche Bank*, Friedricha W. Christiansena – podjęta przez

³⁴ Por. wywiad przewodniczącego rady nadzorczej *Deutsche Bank*, F. W. Christiansena dla „Der Spiegel” nr 2 z 1990 oraz dyr. wydziału międzynarodowego tegoż banku, „Außenpolitik” nr 2 z 1988 (wyd. anglojęzyczne).

³⁵ Por. *OWC-Umfrage zum Abkommen über die Entwicklung der Wirtschaftsbeziehungen zwischen der BRD und Sov. Union*. Ost West Commerz (Nürnberg) nr 3 z 1978.

³⁶ Wywiad dla „Stern” z 19 II 1987.

M. Gorbaczowa nie powiodła się m.in. z powodu inercji tradycyjnych postaw i struktur myślenia. Ludzie nie byli po prostu w stanie pojąć treści reform³⁷.

Mimo pogłębiających się trudności oraz malejącej wiarygodności kredytowej ZSRR aspekty czysto finansowe zdawały się odgrywać w kręgach zachodniemieckiej finansjery drugorzędą rolę. Przeważało raczej, oficjalnie zresztą artykułowane przeświadczenie, iż Niemcy mający wiele do zawdzięczenia Gorbaczowowi, powinni przejąć aktywną rolę, a przedsiębiorcy powinni torować drogę decyzjom gospodarczym³⁸. Elity polityczne upatrywały w *pieriestrojce*, a szczególnie w jej komponentach odnoszących się do polityki zagranicznej niepowtarzalną szansę. Według ocen zespołu autorów o orientacji socjaldemokratycznej, „stwarzało to radzieckiemu kierownictwu dodatkowe opcje i możliwości”³⁹.

Szczególnie życzliwie przyjęta została w RFN propozycja lansowana przez M. Gorbaczowa przynajmniej od połowy lat osiemdziesiątych, „wspólnego europejskiego domu”. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, albowiem w swej nieartykułowanej i niedookreślonej warstwie wychodziła ona naprzeciw zarówno nurtowi integracji Europy, jak i niemieckim dążeniom do rozwiązania kwestii niemieckiej w ramach integracji europejskiej. Koncepcja ta była wg S. Karaganowa, jednego z jej współtwórców i doradców prezydenta B. Jelcyna „instrumentem pozwalającym na zburzenie panującego wcześniej systemu konfrontacji (...). Radzieckim komunistom pomogło to w sensie psychologicznym wycofać się z Europy Wschodniej i Środkowej. System ten, szczerze mówiąc był o wiele bardziej niewygodny dla Rosji niż dla Zachodu”⁴⁰.

Ówczesne kierownictwo radzieckie doskonale zdawało sobie sprawę, iż dla powodzenia *pieriestrojki* konieczna jest współpraca. „Nie wszystko jest w naszej mocy – zapewniał Gorbaczow na jednym ze zjazdów KPZR – wiele będzie zależało od Zachodu”⁴¹. Szczególne miejsce przypadało w niej RFN z uwagi na jej możliwości oraz rolę polityczną na arenie międzynarodowej. Patrząc z tej perspektywy „budowa Europy jest nie do pomyślenia bez aktywnego współdziałania obu naszych państw. Natomiast stabilne stosunki między RFN a ZSRR w poważnej mierze zmieniają na lepsze sytuację w Europie”⁴².

³⁷ Wywiad F. W. Christiansena, *op. cit.*

³⁸ Por. wywiad z F. W. Christiansenem, *op. cit.* oraz rzecznika zarządu Deutsche Bank H. Koppera dla „Der Spiegel” z 16 VII 1990.

³⁹ M. Mueller, G. Heimann, H.-U. Klöse, *Gorbatschow's Reformen – Chancen für Europa*. Bonn 1987, s. 152.

⁴⁰ Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 4-5 XII 1993 (pełnił wówczas funkcję dyr. Instytutu ds. Europy Rosyjskiej Akademii Nauk oraz członka Konsultacyjnej Rady Prezydenckiej).

⁴¹ Referat na XXVII zjeździe, 25 II 1986, M. Gorbaczow, *Artykuły i przemówienia*. Warszawa 1986, ss. 376-377.

⁴² M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*. Warszawa 1988, ss. 275-276.

NRD I PRZEMIANY W ZSRR

Z perspektywy Bonn przebudowa w ZSRR i krajach sojuszniczych jawiła się jako niepowtarzalna szansa realizacji własnych interesów narodowych. Natomiast w ocenie Berlina odbierana była dokładnie odwrotnie – jako naruszenie podstaw egzystencji państwa.

Późna i w sumie niechętna reakcja NRD na przemiany w ZSRR, tak wyraźnie uwidaczniająca się m.in. w wypowiedzi członka Biura Politycznego SED, Kurta Hagera⁴³ potwierdzała jedynie opór NRD przeciwko zasadniczym zmianom. Była również dalekim pogłosem poszukiwania wsparcia wśród ugrupowań zachowawczych w ZSRR. Dla jednych NRD była przykładem sprawnie funkcjonującego państwa realnego socjalizmu, co podważało samą ideę przemian. Dla drugich ucieleśniała koszarową wersję socjalizmu, odgroźzonego od reszty świata i nastawionego represyjnie do wewnątrz. Niewykluczone, iż wąskie grupy wschodnioniemieckich elit dość wcześnie zaczęły zdawać sobie sprawę, iż „objawy choroby są w ZSRR i w NRD takie same, a realny socjalizm ma niewielkie szanse na przeżycie – i to dlatego, że nie jest socjalizmem”, poruszając się w dalszym ciągu w granicach usztywnionych tradycyjnymi obrazami i wyobrażeniami⁴⁴.

Względnie wczesne pojawienie się na scenie politycznej ruchów alternatywnych nie pociągnęło za sobą przy silnie rozwiniętych instrumentach kontroli i represji, a także braku większych tradycji oporu społecznego, powstania szerszych struktur opozycyjnych. Zdaniem socjaldemokratycznego polityka, Egona Bahra „ruch obywatelski w NRD nie miał tego znaczenia jak np. Solidarność w Polsce. U nas nie było Wałęsy... Polska była tu wyjątkiem, poczynając od ZSRR, a na Węgrzech kończąc, reformy wyszły z góry”⁴⁵. I tym razem losy opozycji w NRD kształtowały się zgodnie z doświadczeniami i spostrzeżeniami M. Montaigne'a. „Ci, którzy starają się zachwiać rządem państwa, najczęściej pierwsi padają przywaleni jego ruiną, a owoc zamieszek rzadko dostaje się temu, kto je wywołał, zazwyczaj mącą i poruszają wodę dla innych rybaków”⁴⁶.

Elita polityczna NRD, zastygła w bezruchu, świadoma była, mimo wszystkich ograniczeń, iż jakiegokolwiek koncesje mogą mieć charakter reakcji łańcuchowej – tym groźniejszy, iż ewokowały one kwestie tożsamości narodowej. Odświeżona na bieżące potrzeby koncepcja socjalistycznego narodu była, jak

⁴³ „Jeśli pański sąsiad tapetowałby mieszkanie, czy byłby pan zobowiązany zrobić to samo”, cyt. za „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 30 X 1989 (dalej cyt. jako FAZ).

⁴⁴ M. Wolf (A. McElvoy), *Człowiek bez twarzy*. Warszawa 1998, por. L. Bisky w dyskusji uczestników demonstracji 4 listopada 1989 r. w Berlinie „4 listopada mówiłem o demokratycznym socjalizmie...” „Der Spiegel” z 7 XI 1994.

⁴⁵ Wywiad dla „Der Spiegel” z 24 X 1994.

⁴⁶ M. Montaigne, *Próby*. Warszawa 1931-1932, s. 23.

można sądzić, jedną z prób znalezienia formuły i konsekwentnego przystosowania się do zmian zachodzących w polityce ZSRR i środowisku międzynarodowym⁴⁷.

Kierownictwo polityczne NRD zdawało sobie równocześnie sprawę, iż jakiegokolwiek liberalne zmiany na Wschodzie Europy podważały będą nie tylko jego *raison d'être*, lecz także w ekstremalnych warunkach stanowiąc mogą fizyczne zagrożenie. Czyż wpisanie się do księgi pamiątkowej wojsk pogranicza NRD przez prezydenta Gorbaczowa podczas wizyty w Berlinie w 1987 r. miałyby być jedynie kurtuazyjnym gestem, a nie podkreśleniem ich zasług i trwałości chronionej granicy⁴⁸? Narastające demonstracje ludności NRD wywołały przygniatające wrażenie na członkach kierownictwa. Dla E. Mielkego, wspomina szef kadr Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, Möller, świat zawałił się wówczas podwójnie. Zrozumiał, iż dla Rosjan NRD nie była warta nawet funta prochu. „Wy Rosjanie”, miał stwierdzić wg powyższej relacji Mielke podczas spotkania z przedstawicielami wywiadu KGB w 1989 r. w Berlinie „możecie robić u siebie w domu co chcecie, lecz my i nasze dzieci zostaniemy powieszni”⁴⁹. Stąd też jedynym logicznym rozwiązaniem mogło być kurczowe trzymanie się ideologicznej ortodoksji i poszukiwanie sojuszu z podobnie nastawionymi ugrupowaniami w ZSRR.

Jednakże w miarę stopniowej ewolucji systemu pod wpływem zmian w stosunkach międzynarodowych oraz pojawienia się i umocnienia się sił demokratycznych wewnątrz sytuacja uległa radykalnej zmianie. Nie podążyła za nią ani wyobrażenia polityków, ani tym bardziej reakcje polityczne. „Mimo coraz bardziej przybierających głosów ostrzegawczych w naszych szeregach”, stwierdzał nader dobrze poinformowany szef wschodnioniemieckiego wywiadu Markus Wolf „nie mogliśmy zapobiec temu, iż kierownictwo nasze do 7 października (1989) żyło w świecie iluzji, zawodząc nawet wówczas, gdy ludzie zaczęli głosować nogami”⁵⁰.

Niewątpliwie Berlin nie był w stanie wyciągnąć właściwych wniosków ze zmian zachodzących na Wschód od Odry. Dezorientację i brak pewności powiększała ciężąca od lat świadomość w gremiach kierowniczych państwa, iż mimo fali uznania dyplomatycznego na arenie międzynarodowej istnienie NRD było funkcją różnych interesów na kontynencie europejskim. „Los NRD – stwierdzał nie kto inny jak były ambasador NRD w Moskwie, K. König

⁴⁷ G. Besler, J. Hofmann, *Zwei deutsche Staaten und Nationen im europäischen Haus*. „Die Einheit” nr 2/1989.

⁴⁸ Wywiad ostatniego ambasadora radzieckiego w Berlinie W. Koczemasowa, „Der Spiegel” z 1 IX 1997.

⁴⁹ Stasi, „Der Spiegel” z 13 III 1995.

⁵⁰ W trakcie spotkania uczestników manifestacji w dniu 4 listopada 1989 r. w Berlinie, „Der Spiegel” z 7 XI 1994.

– zależał i zależy od stosunków z ZSRR”⁵¹. A stosunki te mimo zewnętrznych oznak poprawności nacechowane były wzrastającą rywalizacją ugrupowań wewnątrzpartyjnych, poszukujących wsparcia w analogicznych ugrupowaniach w KPZR, armii i radzieckim aparacie bezpieczeństwa. Z punktu widzenia interesów części pracującego do zmian z ZSRR *establishmentu*, istnienie NRD było poważną przeszkodą w realizacji nowej polityki. Nic więc dziwnego, iż pod koniec kwietnia 1989 r. ambasador radziecki w Bonn, J. Kwicinski informował centralę w Moskwie, iż załamanie się NRD jest tylko kwestią czasu⁵². Załamanie nie mogło jednak pociągnąć za sobą nie kontrolowanego rozwoju i co gorsze chaosu. Nie leżało to z pewnością ani w interesie kanclerza H. Kohla, ani też w interesie reformatorskich ugrupowań w Moskwie. „W naszym interesie, w interesie rządu RFN – zapewniał kanclerz w pierwszej swej rozmowie telefonicznej z nowo wybranym sekretarzem generalnym E. Krenzem – i przede wszystkim w moim interesie nie jest, aby obrót wypadków w NRD przyjął formę, która uniemożliwi spokojny i rozsądny rozwój sytuacji”⁵³.

Krótką wizyta ówczesnego sekretarza generalnego SED, Egona Krenza w Moskwie w dniu 1 listopada 1989 r. wydawała się przebiegać bez większych różnic zdań w kwestiach zasadniczych.

Masowe wyjazdy obywateli NRD poprzez Czechosłowację i Węgry, które jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki premiera Mikłosa Nemetha i ministra spraw zagranicznych Gyuli Horna⁵⁴, utraciły zdolność kontrolowania granicy, stawiały ekipę E. Krenza w szczególnie trudnej sytuacji. „Otwarcie granicy węgierskiej w maju 1989 r. – w ocenie członka Biura Politycznego, Günthera Schabowskiego – wytworzyło nową dynamikę (...) udział w tym miał Gorbaczow nie wskutek działania, lecz wskutek zaniechania”⁵⁵. Podobny efekt miały masowe demonstracje w NRD poprzedzające bezpośrednio wspomnianą wizytę E. Krenza w Moskwie. E. Krenz nie miał przy tym najmniejszych wątpliwości, iż jakiegokolwiek próby powstrzymania fali wyjazdów, czy też zgniczenia manifestacji ulicznych nie wchodziły w rachubę przede wszystkim

⁵¹ Wywiad dla „Der Spiegel” z 26 II 1990. Podczas spotkania z Honeckerem, Breżniew miał niejednokrotnie powtarzać „Erich mówię ci całkiem szczerze, nie zapomnij, iż NRD bez nas, bez potęgi i siły ZSRR nie może istnieć, bez nas nie ma NRD”, *Stasi*. „Der Spiegel” z 13 III 1995.

⁵² „Der Spiegel” z 3 VI 1991.

⁵³ Protokół rozmowy telefonicznej między Kohlem a Krenzem z 26 października 1989 r., „Der Spiegel” z 26 XI 1990.

⁵⁴ Zaledwie dwanaście miesięcy później kanclerz H. Kohl w oświadczeniu rządu federalnego z 3 października: „Pragnąłbym tu ze szczególną wdzięcznością wspomnieć Mikłosa Nemetha, ówczesnego premiera Węgier”, H. Kohl, *Bilanzen und Perspektiven*. Bonn 1992, por. G. Horn, *Freiheit die ich meine*. Hamburg 1991.

⁵⁵ G. Schabowsky, *Vor 5 Jahren herst die Mauer*. FAZ z 8 XI 1994. Por. charakterystyczne oceny radzieckiego dyplomaty w Berlinie, I. Maksimiczewa, *Zeitgeschichte*. „Der Spiegel” z 31 X 1994.

dlatego, iż były sprzeczne z doraźnymi i długofalowymi interesami ugrupowań reformatorskich w ZSRR – rozmowa z ambasadorem radzieckim w Berlinie przed demonstracją w Lipsku (10 X 1989) nie pozostawiała w tej kwestii najmniejszych wątpliwości⁵⁶. „Było dla mnie jasne – pisał E. Szewardnadze – iż przemiany, jakie dokonywały się w Europie Wschodniej oraz perspektywy otwierające się wraz ze zjednoczeniem – stworzenia pozbawionego bloków kontynentu – zostały rozpoznane przez polityków. Demokratyczne rozwiązania wzmocnione zostały strachem przed upadkiem radzieckiej *pieriestrojki*”⁵⁷. Rozmowa telefoniczna E. Krenza z M. Gorbaczowem, pod wyraźnym naciskiem ówczesnego ministra spraw zagranicznych E. Szewardnadze, miała dopełnić reszty⁵⁸.

Gdy w dniu 9 listopada 1989 r. członek Biura Politycznego Günther Schabowsky ogłaszał publicznie otwarcie granicy, kanclerz H. Kohl przygotowywał się do wieczornego spotkania z gospodarzami w Warszawie w Pałacu Radziwiłłów. Krótka rozmowa telefoniczna z kierownikiem jednego z wydziałów w Urzędzie Kanclerskim, Eduardem Ackermannem nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Droga do jedności wydawała się otwarta. „Panie kanclerzu – informował wzruszony Ackermann – w tej oto chwili pada mur berliński”⁵⁹.

Wyzwolona przez masowe demonstracje energia działała zapewne paraliżująco na aparat partyjny i kontrolowane przezeń państwowe ośrodki decyzyjne, nadając dramatycznie spiętrzonemu wydarzeniu ich własną dynamikę i przyspieszenie. Czy było to jednak wystarczające dla wymuszenia decyzji podejmowanych *behind the scene*? Czy wystarczyło, by sparaliżować kształcone latami nawyki posłuszeństwa żołnierzy i kadry oficerskiej, która wg oceny zachodnioniemieckich ekspertów (gen. wojsk pancernych Hans Peter Kirbach) „przywykła do dokładnego przestrzegania sowieckiego systemu rozkazów i dyscypliny, a o podejmowaniu indywidualnej odpowiedzialności nie mogło być mowy”⁶⁰.

Grupa operacyjna, w składzie szef sztabu armii NRD, Fritz Streletz, zastępca ministra bezpieczeństwa państwowego, gen. G. Neiber oraz szef sztabu wojsk pogranicza, K. D. Baumgarten, która zebrała się w gabinecie sekretarza generalnego E. Krenza w nocy z 9 na 10 listopada 1989 r. nie pozostawała bezczynna. W dniu 10 o godz. 13.00 pierwsza zmotoryzowana dywizja piechoty stacjonująca w Poczdamie postawiona została w stan gotowości bojowej wraz z 40 pułkiem lotnictwa szturmowego. Od godz. 0.20

⁵⁶ Wywiad W. Koczemasowa dla „Der Spiegel” z 1 IX 1997.

⁵⁷ E. Schewardnadze, *Die Zukunft...*

⁵⁸ M. Beschloss, St. Talbott, *Auf höchster Ebene. Das Ende des kalten Krieges und die Geheimdiplomatie der Supermächte 1989-91*. Econ Verlag 1993.

⁵⁹ Cyt. za H. Kohl, *Ich wollte...*, s. 74.

⁶⁰ „The Economist” z 3 VI 1995.

stan podwyższonej gotowości obowiązywał w jednostkach wojsk pogranicza odcinka *Mitte*. Jeszcze raz decyzje E. Krenza zapobiec miały dramatycznemu rozwojowi sytuacji⁶¹. Dowódcy zmilitaryzowanych oddziałów zakładowych w Schmerwitz, które odegrały tak istotną rolę przy zabezpieczeniu budowy muru berlińskiego, odmówili ich użycia.

Z punktu widzenia interesów rosyjskich NRD nie była wówczas warta „funta prochu” – zgodnie z rozkazami otrzymanymi z Moskwy oddziały Zachodniej Grupy Wojsk Radzieckich w Niemczech gen. Borysa Szczetkowa pozostały w koszarach⁶². Równocześnie odrębny i niezależny kanał informacyjny między Gorbaczowem i Kohlem miał zapobiec nieporozumieniom i celowej dezinformacji.

Niezależnie jednak od tego, czy źródeł upadku NRD poszukiwać mielibyśmy w braku demokratycznej legitymacji systemu⁶³, czy też w bardziej zróżnicowanych wyjaśnieniach, nieodparcie nasuwać musi się pytanie: Co sprawiło, iż ZSRR, który w latach pięćdziesiątych bez żadnych oporów neutralizował w zarodku zamieszki w Berlinie, a wkrótce po swym formalnym rozwiązaniu ogłosił koncepcję „bliższej zagranicy”, bezradnie przyglądał się upadkowi NRD?

Z punktu widzenia dotychczasowej radzieckiej polityki niemieckiej, NRD nie była całkiem zwyczajnym państwem. I nie tylko dlatego, że dla swego wschodniego sojusznika była rezerwuarem transferu bardziej nowoczesnych technologii i istotnym partnerem gospodarczym⁶⁴. Również dlatego, że dla wielu spośród „starej” wschodniemieckiej elity politycznej ZSRR był w różnych względów uważamy na „drugą ojczyznę”⁶⁵, a militarna obecność na terytorium NRD była jednym z najistotniejszych komponentów radzieckiej polityki bezpieczeństwa i odprężenia. Nie brak było poza tym sygnałów wskazujących, iż szczególnie w latach pięćdziesiątych niektórym niemieckim (NRD) oraz radzieckim kręgom wojskowym i politycznym nieobce było myślenie upatrujące szanse dla Europy Wschodniej w nader ścisłym aliansie ZSRR i NRD, umożliwiającym „rozszerzenie” NRD na Wschód od Odry.

Zamykając w sensie militarnym i politycznym granice systemu, NRD poszerzała w paradoksalny wydawałoby się sposób polityczne możliwości ówczesnej polityki radzieckiej na jej europejskim przedpolu. Nic więc dziw-

⁶¹ Wg *Zeitgeschichte*, „Der Spiegel” nr 24/1998 (źródło omawia *Dokumente zur Deutschlandpolitik. Sondernentwicklungen aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/1990*, München 1998).

⁶² K.-H. Hertke, *Nach dem Fall der Mauer*. „Deutschland Archiv” grudzień 1994.

⁶³ Por. R. Darnton (wykładowca historii współczesnej w Princeton), *Ein Zusammenbruch geborgter Legitimität*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 7 XI 1990.

⁶⁴ Ponad 32% zagranicznych obrotów handlowych NRD przypadało w 1989 r. na ZSRR. Bez małą 900 tys. miejsc pracy (10% siły roboczej) w NRD związane było z wymianą handlową z ZSRR. „Statistisches Jahrbuch”, 1991. Wiesbaden 1991.

⁶⁵ Por. H. Modrow, *Abschied von der zweiten Heimat*. „Die Zeit” z 20 IV 1990.

nego, że wobec lawinowo narastających wydarzeń na styku obu państw niemieckich znalazły się one *nolens volens* w centrum zainteresowania mocarstw zachodnich, przywykłych jak się wydawało do swych tradycyjnych dróg polityki niemieckiej. Nie tylko dla Stanów Zjednoczonych stało się niezwykle istotne, by wobec rozwoju wydarzeń nie znalazły się one wraz z sojusznikami w sytuacji, w której, jak stwierdzał Kissinger „Zachód i demokracje wydają się być przeszkodą zjednoczenia”⁶⁶. Już w maju 1989 r. podczas swej wizyty w Mainz podkreślał prezydent Bush rolę Niemiec jako partnera *in leadership*. Jeśli nawet nie byłyby one przeszkodą, należy pamiętać, iż jeszcze na przełomie lat 1989/1990 zarówno polityka brytyjska, jak i francuska dążyły do wzmocnienia NRD.

PRZYGOTOWANIE PRZEDPOLA

Mimo nieodparcie nasuwającego się wrażenia, że również radziecka polityka w sprawie Niemiec posuwała się utartymi torami, wyznaczanymi przede wszystkim tradycyjnymi interesami bezpieczeństwa, nie brak było mniej lub bardziej dyskretnych oznak poszukiwania alternatywnych rozwiązań, powrotu do tradycyjnej linii polityki niemieckiej. Natrafiały one niewątpliwie na poważne opory zarówno w obrębie samych elit, jak i szerokiej opinii publicznej, kształtowanej od dawna jednowymiarowym obrazem wroga. Rozwiązania te nie były zawieszane w próżni. Wkomponowane zostały w szerokie ramy polityki europejskiej ZSRR. Tym razem ramy te wyznaczone były koncepcją, a raczej dość luźno zarysowaną ideą „wspólnego europejskiego domu” – tak dobrze, przyjętą w RFN o wiele gorzej w NRD.

Po raz pierwszy koncepcja ta pojawiła się podczas wizyty delegacji parlamentarzystów radzieckich w połowie grudnia 1984 r. w Londynie, której przewodniczył M. Gorbaczow. Następnie ponownie wypłynęła w czasie pierwszej wizyty zagranicznej M. Gorbaczowa jako sekretarza generalnego złożonej w październiku 1985 r. w Paryżu.

Spotkanie z prezydentem F. Mitterrandem, którego wypowiedzi według relacji Gorbaczowa⁶⁷ miały być impulsem „wspólnego europejskiego domu”, umocniły niewątpliwie Gorbaczowa w jego dotychczasowym nastawieniu, choć rozczarowały zapewne w kwestii *Strategic Defence Initiative (SDI)*. Jednocześnie spotkanie Gorbaczowa było częścią wielokierunkowej, dobrze osadzonej w czasie, kampanii ukierunkowanej na wzmocnienie krytycznych opinii niektórych polityków europejskich na temat *SDI* oraz osłabienie więzów transatlantyckich⁶⁸.

⁶⁶ W wywiadzie dla ZDF za „Die Welt” z 30 XI 1989.

⁶⁷ M. Gorbaczow, *Przebudowa...*

⁶⁸ Por. „The Economist” z 12 X 1985, nt. radzieckiego stanowiska w sprawie *SDI*; W. Daschitschew, *Der sowjetsiche Standpunkt zur SDI*. W: *Standpunkte zur SDI in West und Ost*. K. Adenauer Stiftung, „Forschungsbericht” 49 z 1985.

Inspiracje i źródła nowej europejskiej koncepcji wpływały z dość wąskich kręgów skupionych wokół prof. Wiaczesława Dasziczewa, jak również z ocen i konstatacji lansowanych w raporcie KGB z 1984 r. W okresie tym, pisze prof. F. Conte „departament (wywiadu) KGB przygotował *audit* stanu ZSRR. Miał on wymowę katastrofalną” i w wymowie swej wykazywał zadziwiającą zbieżność z podobnym studium przygotowanym przez NATO mniej więcej w tym samym okresie⁶⁹. Miał on ponadto jeszcze jedną trudną do przecenienia funkcję – „heretyckim” koncepcjom nadawał on cechy zgodności z ortodoksją. Oceny *audit* zbieżne były z tym, co wielokroć przewija się we wspomnieniach E. Szewardnadze, iż nie da się utrzymać *status quo* w Europie.

Pojawiające się cyklicznie wypowiedzi stosunkowo mniej znanego na szerszym forum międzynarodowym prof. W. Dasziczewa, kierownika wydziału polityki zagranicznej w Instytucie Gospodarki Światowego Systemu Socjalistycznego, o możliwości zjednoczenia Niemiec, stanowiły niewątpliwie odejście od dotychczas obowiązującej linii. Korespondowały z nimi także inne wątki, akcentujące bardziej linię kooperacji niż konfrontacji „w tysiącletniej historii stosunków niemiecko rosyjskich”⁷⁰. Korespondowały z nimi dość dobrze także poglądy Walentina Falina z Wydziału Międzynarodowego KC⁷¹.

Interpretacja tych sygnałów, choć pasowały one wyjątkowo dobrze do obrazu *pieriestrojki*, nie mogła być jednoznaczna – choćby jedynie z uwagi na asymetrię między deklaracjami naukowców a stanowiskiem oficjalnym. Nie mogła być jednoznaczna nie tylko dlatego, że zbiór wypowiedzi miał dość rozmyte kontury, ale przede wszystkim z tego powodu, iż aparat i kanały informacyjne nie dopuszczały tego typu informacji, a decydenci najczęściej nie byli zdolni od strony psychologicznej do ich percepcji, „herezja” mogła pojawić się jedynie w centrum.

Niemniej jednak przynajmniej od 1986 r. w poszczególnych segmentach radzieckiego aparatu polityki zagranicznej, poczynając od MSZ, poprzez wydziały Komitetu Centralnego i wojsko (sztab generalny), a na wywiadzie kończąc coraz poważniej zaczęto rozważać niekonwencjonalne opcje w polityce niemieckiej. Ich centralnym punktem było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak stwierdził Eduard Szewardnadze w rozmowie ze swym niemieckim kolegą, Hansem-Dietrichem Genscherem, jakie Niemcy będą najlepiej odpowiadały radzieckim interesom⁷². Nie brak było zarazem prób dyskretnego wzmocnienia tych sygnałów wśród wpływowych polityków i osobistości

⁶⁹ F. Conte, *Comment le KGB a prepare son coup*. „Le Nouvel Observateur” z 22-28 VIII 1991. Por. M. Wolf, *Człowiek...* („Studium NATO zawierało szczegółową analizę wewnętrznej sytuacji Związku Radzieckiego...”, s. 422).

⁷⁰ P. Fiedosow, *Die deutsche Teilung ist keine sowjetische Idee*. „Deutsche Zeitung/Die Tat” z 17 VII 1987.

⁷¹ W. Falin, *Politische Erinnerungen*. München 1993.

⁷² Por. E. Szewardnadze, *Mir blieb keine andere Wahl*. „Der Spiegel” z 3 VI 1991.

w opiniotwórczych gremiach i na konferencjach międzynarodowych. Jedną z nich była konferencja poświęcona problematyce bezpieczeństwa europejskiego zorganizowana pod koniec 1987 r. przez *Aspen Institut* w gmachu *Reichstagu*. W kuluarach, wspomina jeden z socjaldemokratycznych polityków młodszej generacji, Karsten Voigt, mówiło się o zjednoczeniu dwóch państw niemieckich⁷³. Ślady podobnego myślenia odnajdujemy w manifestie tzw. Związku Demokratycznych Komunistów Niemiec (*Bund Demokratischer Kommunisten Deutschlands*), który w dość niezwykłych okolicznościach opublikowany został przez „Der Spiegel” na początku stycznia 1988 r.⁷⁴

Odejsie w 1986 r. Andrieja M. Agentowa, zwolennika zbliżenia z Niemcami, z najbliższego kręgu doradców M. Gorbaczowa, mogło wskazywać, iż utrzymanie *status quo* odpowiadać będzie mu najlepiej. Zajęcie stanowiska Agentowa przez A. Czerniajewa, specjalistę ds. amerykańskich z Wydziału Międzynarodowego KC, zdawało się potwierdzić te spostrzeżenia. W rzeczywistości jednak decyzje i batalie polityczne coraz bardziej stawały się uzależnione od wewnątrzpolitycznych kalkulacji i ostrej walki politycznej między poszczególnymi ugrupowaniami. „Zbliżenie z Zachodem – wyznawał E. Szewardnadze – wyzwolenie Europy Wschodniej, zjednoczenie Niemiec (...) było każdorazowo rezultatem wyjątkowo ostrej walki wewnątrz partii”⁷⁵.

Nie jest więc zaskakujące, iż zanim kwestia niemiecka w nowym jej ujęciu znalazła się w głównym nurcie mniej lub bardziej oficjalnych zabiegów radzieckiego aparatu polityki zagranicznej i zaczęła przedostawać się do szerszej opinii publicznej, była ona, przynajmniej od zakończenia KBWE, przedmiotem ekspertyz, a następnie dyskusji niezmiernie wąskiego kręgu specjalistów⁷⁶.

Z pewnością niemniejszą rolę w przewartościowaniu radzieckiej polityki w sprawie Niemiec odegrać musiało także powstawanie, czy też raczej uaktywnienie się „prozjednoczeniowego lobby” w amerykańskiej polityce zagranicznej. Pojawienie się sygnałów w prasie amerykańskiej było tylko jednym z zewnętrznych przejawów przewartościowań w obrębie amerykańskiego *establishmentu* polityki zagranicznej. „Jałta jako sprawa niezakończona” nie była dla Moskwy wyłącznie retorycznym zwrotem, lecz nazbyt wyraźnym sygnałem, iż Ameryka ma także „własne powody, by nalegać na sprawę zjednoczenia Niemiec i nie pozwolić Moskwie na zakreslenie granic tematów w polityce zagranicznej”⁷⁷.

⁷³ Nieautoryzowana wypowiedź K. Voigta dla „Rzeczpospolitej” z 30 XII 1995/1 I 1996.

⁷⁴ *Das Manifest der ersten organisierten Opposition in der DDR*. „Der Spiegel” z 2 oraz 9 I 1988 oraz komentarz po 8 latach, „Der Spiegel” z 16 IX 1996.

⁷⁵ Wywiad E. Szewardnadze dla „Wprost” z 30 VIII 1992.

⁷⁶ Por. wywiad z W. Dasziczewem w „Der Spiegel” z 21 I 1991.

⁷⁷ Ch. Layne, *Americas pledge to German reunification*. „The Wall Street Journal” z 5 III 1985; N. Birnbaum, *A neutral Unified Germany could help*. „International Herald Tribune” z 3-4 XII 1983; Z. Brzeziński, *Koniec Jałty*. „Kultura” (Paryż) nr 1-2 ze stycznia 1985.

Opcja zjednoczeniowa nie była oczywiście od czasu wspomnianej noty Stalina w sprawie zjednoczenia Niemiec przedmiotem operatywnej polityki radzieckiego MSZ. Jednakże w listopadzie 1987 r. na spotkaniu wyższych urzędników MSZ w Moskwie W. Dasziczew jako przewodniczący rady naukowej MSZ wystąpił z tezą o konieczności przewartościowania radzieckiej polityki zagranicznej. Równocześnie podkreślił, iż podział Niemiec jako źródło konfrontacji jest zgubny dla narodowych interesów ZSRR⁷⁸.

Mimo ostrej krytyki wystąpienia Dasziczewa, wspartego jedynie autorytetem prof. Dawidowa z Instytutu Ameryki Północnej, jego ekspertyza przedłożona została radzieckiemu kierownictwu w kwietniu 1989 r.⁷⁹ Wychodziła ona z założenia, iż kończy się sytuacja i uwarunkowania, jakie wytworzyły się po zakończeniu wojny. Ponad czterdziestoletnia konfrontacja okazała się niekorzystna gospodarczo, politycznie i moralnie dla „scentralizowanego systemu politycznego i gospodarki nakazowej typu stalinowskiego”. NRD, jako produkt tej konfrontacji mógł istnieć jedynie w izolacji od RFN. Natomiast cele *pieriestrojki* harmonizowały z ówczesnymi tendencjami Bonn w poszukiwaniu rozwiązań kwestii niemieckiej⁸⁰. Równocześnie ekspertyza opowiadała się za włączeniem całych Niemiec do *NATO*, bowiem „zakotwiczenie” ich w strukturze paktu zapobiec może replice przeszłości i tym samym będzie korzystne dla ZSRR.

Generalnie rzecz biorąc pozostałe segmenty aparatu zagranicznego prezentowały dość zbliżone stanowisko, jeśli chodzi o konieczność przebudowy i zmian. Różniły się jednak istotnie w bardziej szczegółowych rozwiązaniach. Było to zapewne nie tylko wynikiem merytorycznych różnic w ocenach i w percepcji, lecz prawdopodobnie również wewnątrzpolitycznych kalkulacji, dostosowywania się do zmieniającej się sytuacji oraz gry politycznej.

W ocenie jednego z czołowych konsultantów Wydziału Międzynarodowego KC i ekspertów ds. niemieckich, Nikołaja Portugalowa, który odegrał potem swoistą rolę w procesie zjednoczeniowym, istnieje długa, historyczna tradycja, niefortunnie przerwana okresem hitlerizmu, współpracy niemiecko-rosyjskiej. Ówczesnie kształtowały się pozytywne warunki, aby „wzajemne zaufanie stało się trwałym elementem porządku europejskiego”, ponieważ tworzy się pewna „konwergencja w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa obu krajów”. Natomiast ramy wspólnego europejskiego domu umożliwić miałyby zgodną egzystencję jednego narodu niemieckiego w odrębnych, otwartych na siebie państwach, jak ma to miejsce między Austrią i Węgrami. (Warto przy tym zwrócić uwagę na zadziwiające paralele między powyższymi wywodami a rozważaniami zawartymi przed 11 laty we wspomnianym manifestie).

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ „Der Spiegel” z 5 II 1990.

⁸⁰ Tamże.

Portugałow uważał, że „samorozwiązanie się socjalistycznego państwa niemieckiego nie wchodzi w rachubę” z dwu powodów. Po pierwsze – „obywatele NRD nie są skłonni do zrezygnowania z ludzkich aspektów socjalizmu”, po drugie – z uwagi na wymogi „równowagi europejskiej”. Zjednoczone Niemcy nie mogą być członkiem *NATO*. Chodzi raczej o stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, w którym Niemcy „staną się pomostem między Wschodem i Zachodem, powracając do swej historycznej misji”⁸¹. Zarazem nieoficjalne rozmowy Portugałow z Teltschikiem zdawały się przynajmniej w jednym aspekcie nie pozostawiać wątpliwości, iż strona radziecka opowie się za zjednoczeniem Niemiec.

Zdaniem kierownika tegoż wydziału Niemcy stały się niezdolne do prowadzenia wojny, a jakkolwiek konflikt groziłby ich całkowitym zniszczeniem. Równocześnie jednak uznał, że szczególna jakość stosunków niemiecko-radzieckich w Europie wynika „ze znaczenia obu państw, z ich położenia geograficznego, z ich potęgą”. Stosunki w Europie uległy tak dalekim zmianom, iż zgodnie z oświadczeniem londyńskim *NATO*, ZSRR nie jest postrzegany jako potencjalny wróg, a organizacja ta wyraziła gotowość do dostosowania strategii do nowych realiów⁸².

Natomiast z perspektywy zastępcy kierownika Wydziału Zagranicznego, R. Fiedorowa samo zjednoczenie wydawało się nie podlegać wątpliwości. Wątpliwości budziło wszakże jego tempo. „Obecny przebieg zjednoczenia budzi określone obawy jak będą postępowały wielkie Niemcy”⁸³.

Opór i inercja aparatu partyjnego były jednak na tyle silne, a także zapewne i wzgląd na uwarunkowania międzynarodowe, iż w swych publicznych wystąpieniach w Moskwie w listopadzie 1989 r. M. Gorbaczow podkreślał, że „zjednoczenie nie jest kwestią aktualnej polityki”. Jednakże dyskretne sygnały, wkomponowane choćby poprzez użycie traktowanego do tej pory jako tabu słowa „zjednoczenie” odbierane były w Bonn nader jednoznacznie.

Równocześnie licząca się opiniotwórcza prasa niemiecka – do niedawna niemalże jednogłośnie zapewniająca, iż nie wierzy w zjednoczenie (Joachim Fest wydawca „Frankfurter Allgemeine Zeitung”), ponieważ „zrezygnowaliśmy ze zjednoczenia trzydzieści lat temu” (Werner Holzer z „Frankfurter Rundschau”), czy też, że jest ono bardziej sprawą historii niż operatywnej polityki (Theo Sommer z „Die Zeit”)⁸⁴ – dążyła do osłabienia wrażenia, że zjednoczenie może być kwestią niedalekiej przyszłości. Zarazem politycy niemieccy eksponowali jako cel swej bieżącej polityki bardziej zjednoczenie narodu niż połączenie obu państw niemieckich.

⁸¹ N. Portugałow, *Perestrojka im Bewußtsein der Deutschen*. „Der Spiegel” z 5 VI 1989; *Zwei sind besser als eins*. „Die Zeit” z 26 I 1990 oraz „Die Welt” z 5 VI 1990.

⁸² Por. „Stern” z 31 X 1990.

⁸³ Por. *So wie jetzt die Vereinigung läuft kommen Befürchtungen auf*. „Neues Deutschland” (Berlin-Ost) z 3 IX 1990.

⁸⁴ Th. Sommer, *Deutschland gedoppelt, nicht getrennt*. „Die Zeit” z 4 IX 1987.

Oczywiście, ani rozpad muru berlińskiego, ani praktyczne zniesienie granicy państwowej nie przesądzały jeszcze w ówczesnej perspektywie konturów politycznych przyszłych Niemiec. Uruchomiły jednak trudne do przecenienia procesy identyfikacji społecznej i politycznej. Ich natężenie i zasięg nader wyraźnie demonstrowały wolę bycia razem. Zwerbalizowany świat symboli, wolności politycznych i obywatelskich, gospodarki rynkowej i samorealizacji oddziaływał niezmiernie silnie na poczucie bycia razem, na dążenia do jedności narodowej. „Wydarzenia te uwidoczniły całemu światu”, zapewniał kanclerz H. Kohl już 8 listopada 1989 r., „że podział naszej ojczyzny jest sprzeczny z naturą (...), że kwestia niemiecka nie jest rozwiązana (...) ponieważ z istniejącym stanem nie pogodzą się w przyszłości ludzie”⁸⁵.

Z istniejącym stanem, a raczej kierunkiem polityki niemieckiej realizowanej przez ekipę Gorbaczowa i Szewardnadze, nie godziły się przede wszystkim wewnątrzpartyjne ugrupowania opozycyjne, upatrując w niej osłabienie własnej pozycji oraz pozycji ZSRR jako mocarstwa. Na początku lutego 1990 r. ówczesny sekretarz KC Jegor Ligaczow, pretendujący do roli przywódcy ugrupowań konserwatywnych wystąpił na forum partyjnym, wspierany przez koła wojskowe, z ostrą krytyką nowej polityki w stosunku do Niemiec oraz Europy Wschodniej. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Zaledwie miesiąc później wstrzymana zostaje redukcja liczebności wojsk radzieckich w NRD, a rokowania wiedeńskie w sprawie wzajemnej redukcji wojsk zaczynają napotykać na dość nieoczekiwane trudności ze strony radzieckiego partnera.

Stawiane wielokrotnie pytanie *what to do with Germany*, nawiązujące do popularnej publikacji z lat czterdziestych⁸⁶, skonfrontowało polityków w stolicach europejskich z nieoczekiwanym, realnym wyzwaniem. Czy można się więc dziwić, iż reakcje ich nie odbiegały zbyt daleko od stanowiska brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Douglasa Hurda stwierdzającego, iż zjednoczenie nie jest przedmiotem bieżącej polityki.

Najbliżsi sojusznicy RFN, a przede wszystkim Stany Zjednoczone – traktowo i moralnie zobowiązani do popierania zjednoczenia – nader szybko zorientowali się, iż kontynuowanie dotychczasowej polityki niemieckiej, balansującej między deklaracją a zachowaniem *status quo* grozi pozostawieniem inicjatywy po stronie Moskwy. Co więcej, niesie ono istotne zagrożenia zarówno dla spistości sojuszu, jak i jedności europejskiej, podważa również szanse przemian w samym ZSRR. Istotnym, choć z pewnością nie decydującym argumentem, było coraz bardziej pozytywne nastawienie opinii publicznej do jedności Niemiec. Jeśli Stany Zjednoczone, jak utrzymywał amerykański

⁸⁵ Bundeskanzler H. Kohl zur Lage der Nation (Auszüge). FAZ z 9 XI 1989.

⁸⁶ L. Nitzer, *What to do with Germany?* Chicago 1944.

sekretarz stanu Baker, chciały w dalszym ciągu pozostać w dobrych stosunkach z Niemcami, nie mogły sprawić choćby najmniejszego wrażenia, że idea jedności może dla nich być mało sympatyczna⁸⁷.

TABELA 5

*Opinia publiczna o zjednoczeniu Niemiec**

	Anglia	Francja	Polska	USA
za	45	61	41	61
przeciw	30	15	44	13
obojętni	19	19	14	9
bez zdania	6	5	1	17

* Na zleczenie „The Economist” i „Los Angeles Times”.

Źródło: „The Economist” z 27 stycznia 1990.

Tempo lawinowo następujących po sobie wydarzeń potęgowało wrażenie, iż rozwijają się one według własnej logiki, wyznaczonej bardziej emocjami i nastrojami niż międzynarodowymi realiami i uwarunkowaniami. W rzeczywistości jednak dużo szybciej niż można było sądzić wydarzenia te ujęte zostały w wielopłaszczyznowe procesy komunikacji i konsultacji przy wykorzystaniu istniejących instrumentów. Wypracowane od dawna struktury międzysojuszniczych konsultacji w sprawie Niemiec (tzw. grupa bońska) okazały się nadzwyczaj trwale i pożyteczne.

Zanim jeszcze quasi-żywiolowy proces scalania obu państw niemieckich ujęty został w formułę 2 plus 4, uwzględniającą interesy zaangażowanych stron, spotkanie ambasadorów czterech mocarstw (V. Walters – USA, Ch. Mallaby – W. Brytania, S. Boidevaix – Francja i W. Koczemasow – ZSRR) pierwsze od 1971 r., mogło sprawić wrażenie powrotu do tradycyjnej formuły. W rzeczywistości jednak ciężar gatunkowy oraz polityczna efektywność instytucji europejskich były o wiele większe niż partykularne interesy poszczególnych państw. Stabilizującą rolę przejęły na siebie Rada Europejska, której w drugiej połowie 1989 r. przewodniczył prezydent Francji F. Mitterrand oraz polityczne struktury NATO.

Równocześnie niezmiernie delikatna tkanka kontaktów dyplomatycznych między ambasadorem radzieckim w Bonn – Kwicinskim a Urzędem Kanclerskim oraz ambasadorem niemieckim w Moskwie, K. Blechem i najbliższymi doradcami Gorbaczowa w istotny sposób przełamywały naturalną inercję biurokratyzowanych instytucji. Właśnie dzięki tym kontaktom już następnego dnia po upadku muru berlińskiego mogło dojść do bezpośredniej rozmowy

⁸⁷ A survey of defence. „The Economist” z 1 IX 1990, s. 12.

telefonicznej między kanclerzem H. Kohlem a prezydentem M. Gorbaczowem⁸⁸. Niemniej ważną rolę w podtrzymaniu drożności kanałów komunikacyjnych odgrywały dyskretne misje poza oficjalnymi instytucjami. Ich znaczenie i waga zdaje się być trudne do przecenienia w miarę załamywania się konsensu w polityce zagranicznej i zaostrenia się międzygrupowych i frakcyjnych walk o władzę.

Szum informacyjny, jaki towarzyszył odchodzeniu Moskwy od dotychczasowej polityki niemieckiej był po części rezultatem postępującej dekompozycji radzieckiego *establishmentu* polityki zagranicznej, rozdieranego wewnętrznymi walkami politycznymi, po części zaś efektem podjętej gry politycznej i dyplomatycznej obliczonej na bezpośrednie korzyści i bardziej długofalowe cele.

Procesy dekompozycji przebiegały w poprzek tradycyjnie ukształtowanych segmentów radzieckiego aparatu polityki zagranicznej, łącząc w chwilowe alianse poszczególne ugrupowania. Nie wydaje się jednak, by wpłynęły one negatywnie w ostatecznym rachunku ani na sprawność jego poszczególnych segmentów, ani tym bardziej na jego efektywność jako całości.

Pewien krytyczny dystans do zjednoczenia, jaki zarysował się początkowo wśród najbliższych sojuszników RFN, ani nie przerwał tradycyjnych kanałów komunikacji, ani tym bardziej nie zagroził drogi do tworzenia się multilateralnej płaszczyzny rozwiązania kwestii niemieckiej w ramach formuły 2 plus 4. Było to tym bardziej istotne, iż wyraźna asymetria między instytucjami europejskimi a wstrząsanym wewnętrznym kryzysem Paktem Warszawskim wydawała się potęgować wrażenie chaosu.

GRA O NIEMCY CZY GRA O IMPERIUM

Gdy na ulicach miast wschodniemieckich, poczynając od Drezna i Lipska poprzez Berlin, a na Rostoku kończąc coraz częściej pojawiały się manifestacje z emfazą i determinacją skandujące *wir sind das Volk*, niewielu polityków mogło mieć jakiegokolwiek nadzieje, iż kontynuowanie dotychczasowej polityki jest jeszcze możliwe. A polityka ta zasadzała się w istocie rzeczy na wspólnie żywionym przez sojuszników przekonaniu, iż Niemcy jako czynnik potencjalnej destabilizacji zostały skutecznie zneutralizowane poprzez podział i włączenie ich w odrębne struktury militarno-polityczne.

Konstrukcja ta od samych swych narodzin stwarzała jednak dodatkowe płaszczyzny rywalizacji między mocarstwami w dziedzinie militarnej, politycznej, gospodarczej i ideologicznej, i to niezależnie od tego, czy powojenna rywalizacja była jedynie wynikiem zniekształconej percepcji wzajemnych inten-

⁸⁸ Por. H. Teltschik, *329 Tage, Innenansichten der Einigung*. Berlin 1991.

cji, czy też imperialnych zamierzeń Stalina⁸⁹. W praktyce jednak zapewniała ona pewną równowagę między mocarstwami ze wszelkimi wspomnianymi na wstępie jej negatywnymi skutkami. Podzielone Niemcy, jak potwierdzało to bieżące doświadczenie, wydawały się być lepszym gwarantem bipolarnej równowagi niż Niemcy zjednoczone i silne.

W każdej ze wspomnianych płaszczyzn konfrontacja zaczęła z biegiem czasu przynosić dla ZSRR jako mocarstwo coraz bardziej negatywne skutki mimo niekiedy spektakularnych sukcesów, np. w eksploracji kosmosu. Stałemu spadkowi produktu narodowego brutto, jaki zaznaczył się mniej więcej od drugiej połowy lat sześćdziesiątych i utrzymywał się przez kolejne dziesięciolecia towarzyszyło nieporównywalne z konkurentami tempo wzrostu wydatków na zbrojenia. Spadkowe tendencje potwierdzają zarówno oficjalne statystyki, oceny CIA, a także opracowania niezależnych ekspertów rosyjskich Grigorija Kanina i Walentina Seliunina⁹⁰. Poważnym obciążeniem dla nieefektywnej gospodarki stawało się zaangażowanie w krajach Trzeciego Świata (Angola, Etiopia, Jemen), a także militarna interwencja w Afganistanie pod koniec lat siedemdziesiątych. Ogłoszona przez prezydenta Reagana w 1983 r. tzw. Strategiczna Inicjatywa Obronna (SDI) postawiła gospodarkę radziecką przed nadzwyczaj trudnymi problemami technologicznymi i finansowymi. Odwrotnie niż Stany Zjednoczone, które mogły włączyć swych najbliższych partnerów do współrealizacji projektu, ZSRR nie był w stanie angażować sojuszników choćby jedynie z uwagi na ich możliwości technologiczne, nie mówiąc o sytuacji gospodarczej. Nic więc dziwnego, iż inicjatywa amerykańska spotkała się z szeroką akcją polityczną strony radzieckiej zmierzającej do zastopowania projektu. Jednym z jej uczestników był także ten sam prof. Dasziczew, który występował z ekspertyzą w sprawie Niemiec. „Gdy Europa Zachodnia zdecyduje się na uczestniczenie w SDI”, podkreślał podczas kolokwium zorganizowanego na początku 1985 r. przez Fundację Konrada Adenauera „zagrozi to bardzo poważnie stosunkom bilateralnym oraz stosunkom Wschód-Zachód”⁹¹.

Wbrew jednak często niesprzyjającym uwarunkowaniom o implikacjach międzynarodowych (Afganistan, stan wojenny w Polsce, rozmieszczenie pocisków *cruise*, czy też projekt SDI), stosunki między RFN a ZSRR rozwijały się przynajmniej od podpisania wielomiliardowego kontraktu na eksport rur (lipiec 1980) do ZSRR bardziej wg wzorców współpracy niż konfrontacji.

⁸⁹ E. O. Czempiel, C.-Ch. Schweitzer, *Weltpolitik der USA nach 1945. Einführung und Dokumente*. Opladen 1984 oraz W. Isaacson, E. Thomas, *The wise men. Six friends and the world they made*. New York 1986.

⁹⁰ Za „The Economist” (Survey) z 28 IV 1990.

⁹¹ *Standpunkt zur SDI in West und Ost...*



Zasady współpracy wzmocnione zostały szczególnie wyraźnie po zainicjowanej przez Gorbaczowa polityce przebudowy. Przed obu państwami otwierała ona nie tylko szanse realizacji ich żywotnych interesów, lecz także perspektywy leżące poza awizowanymi celami. Łączyła ona także więzami sympatii, porozumienia i wdzięczności zaangażowane w ten proces elity obu państw, przyczyniając się zarazem do zamazywania stereotypowych obrazów w szerszej opinii publicznej.

Wdzięczność nie jest z pewnością kategorią polityczną. Z reguły ułatwia jednak wzajemną komunikację i porozumienie – zwłaszcza, jeśli wspierana jest miliardowymi inwestycjami istotnymi z punktu widzenia interesów obu państw, jak miało to miejsce w przypadku budowy mieszkań dla wycofujących się wojsk radzieckich z byłej NRD. Na cel ten rząd federalny przeznaczył sumę ponad 8 miliardów marek⁹².

„Bez polityki reform Gorbaczowa i bez nowego myślenia w polityce zagranicznej – stwierdzał kanclerz Kohl w wywiadzie dla „Prawdy” z 3 października 1990 r. – tak szybkie i harmonijne urzeczywistnienie jedności niemieckiej nie byłoby możliwe”. W nie mniejszym stopniu zrealizowanie tego celu nie byłoby możliwe bez silnej i sprawnej gospodarki niemieckiej.

Wbrew jednak własnej dynamice zrastania się obu państw niemieckich oraz wbrew zapewnieniom Gorbaczowa składanym podczas wizyty Kohla w Moskwie w dniach 10-11 lutego 1990 r., iż „Niemcy mają same wybierać, w jakiej formie państwowej, jak szybko i pod jakimi warunkami zrealizują swoją jedność”⁹³, stosunkowo szybko sojusznicy zachodni zdołali nie tylko uzgodnić swoje interesy, lecz także wypracować formuły współpracy z ZSRR w kwestii Niemiec oraz z bezpośrednio zainteresowanymi państwami. Dopomogły temu intensywne rozmowy i spotkania towarzyszące konferencji „otwarte niebo”, jaka odbyła się w Kanadzie w lutym 1990 r., przyczyniając się do powstania formuły 2 + 4 jako instrumentu regulowania problemu niemieckiego.

Ważnym sygnałem ułatwiającym argumentację i odciążającym Gorbaczowa w stosunkach z opozycją partyjno-wojskową przed zbliżającym się 28 zjazdem partii było londyńskie oświadczenie nadzwyczajnego szczytu NATO z 5 lipca 1990 r. Dało ono wyraz gotowości państw sojuszniczych do nawiązania współpracy z „byłymi przeciwnikami” oraz wsparcia dla jednoczących się Niemiec jako trwałego czynnika w sojuszu atlantyckim. Potwierdzeniem woli i gotowości Zachodu wsparcia reform w ZSRR był tzw. szczyt gospodarczy siedmiu najbardziej rozwiniętych państw świata (9 lipca 1990, Houston). W trakcie zbliżającej się wizyty w Moskwie, zgodnie z przyjętymi ustaleniami, kanclerz H. Kohl miał poinformować M. Gorbaczowa o wynikach szczytu.

⁹² Por. wywiad ministra obrony Rosji P. Graczowa dla „Der Spiegel” z 16 V 1994.

⁹³ „Bulletin der Bundesregierung” z 13 II 1990.

Mimo tworzenia się pewnego konsensu w sprawie rozwiązania kwestii niemieckiej ani pozycja negocjacyjna, ani też stanowiska w meritum sprawy między ZSRR a pozostałymi partnerami nie były identyczne. Dotyczyły one głównie kwestii bezpieczeństwa, a ściślej rzecz biorąc przynależności Niemiec do *NATO*.

Mocarstwa zachodnie (USA, Wielka Brytania, Francja) wychodziły z założenia, iż Niemcy jako całość pozostaną członkiem *NATO* i wspólnot europejskich, które tworzą instytucjonalną podstawę nie tylko regulowania procesu zjednoczeniowego, lecz także bezpieczeństwa europejskiego. Natomiast Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), którą ZSRR traktował jako swego rodzaju potwierdzenie *status quo* na kontynencie, uznana została 5 maja 1990 r. na pierwszym spotkaniu w Bonn państw formuły 2 + 4 jedynie jako ramy umożliwiające rozpatrywanie budowy nowych europejskich struktur bezpieczeństwa.

Koncepcje i stanowisko ZSRR nie były ani tak jednoznaczne, ani tym bardziej czytelne. Ewolowały one zaledwie w ciągu kilkunastu miesięcy od odrzucenia członkostwa Niemiec w *NATO* do jego akceptacji. „Z całą stanowczością – podkreślał M. Gorbaczow w trakcie wizyty premiera Modrowa w Moskwie w dniu 6 marca 1990 r. – włączenie przyszłych Niemiec do *NATO* jest nie do przyjęcia”. Po części ewolucja ta była wynikiem gry dyplomatycznej i sondowania granicy ustępstw zachodnich partnerów, po części zaś wynikała z obawy przed atakami wewnątrzpartyjnej opozycji. „Nikt już obecnie – stwierdzał Siergiej Tarasenko, jeden z najbliższych doradców E. Szewardnadze – nie wstanie w radzieckim kierownictwie i powie, iż na dobrą sprawę wpuściliśmy Niemcy do *NATO*”⁹⁴. I rzeczywiście, przewidywania te potwierdziła debata ratyfikacyjna z 21 marca 1991 r. nad układem 2 + 4 – z 502 deputowanych 400 opowiedziało się za jego przyjęciem mimo ostrych ataków i argumentów o porozumieniu ponad grobami i ofiarami.

Zmiany stanowiska ZSRR z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w kwestiach bezpieczeństwa i jedności Niemiec były swego rodzaju ilustracją powojennej radzieckiej polityki w sprawie Niemiec. Prowadziła ona od koncepcji utrzymania jedności poprzez zneutralizowanie za cenę zjednoczenia, czy też wyłączenia z sojuszy (*non-aligned Germany*) oraz członkostwo w obu sojuszach do propozycji stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Stanowisko polityków niemieckich, choć nie pozostawiało wątpliwości co do lojalności w ramach sojuszu, zarysowane było bardziej delikatną kreską. Charakteryzowało je poszukiwanie równowagi między przynależnością do struktur Europy Zachodniej a zachowaniem dobrych stosunków z ZSRR. Chodziło także o niezamykanie drogi dla budowy przyszłych struktur

⁹⁴ Cytaty za Ch. Schmidt-Häuer, *Poker zum Beginn*. „Die Zeit” z 4 V 1990.

bezpieczeństwa w Europie. „Ostrzegam – mówił minister spraw zagranicznych RFN, H.-D. Genscher – przed nieobliczalnymi w skutkach fałszywymi ocenami. ZSRR nie działa tym razem z pozycji słabości (...) problem, jaki ma przed sobą radzieckie kierownictwo to przewyciężenie trwającego od dziesiątek lat niedorozwoju”⁹⁵. W praktyce oznaczać to mogło, iż Genscher opowiadał się za obecnością *NATO* w Niemczech z wyłączeniem terytorium NRD – zgodnie zresztą z wyobrażeniami strony radzieckiej.

W przeciwieństwie do obu powyższych stanowisk prezentowanych na dorocznym Forum Wiedzy Wojskowej w Monachium w dniach 3-4 lutego 1990 r. w wypowiedziach polityków *SPD* akcenty rozkładały nieco inaczej. Egon Bahr podkreślał, iż *NATO* powstało jako rezultat podziału Europy, a Niemcy z NRD preferują neutralność, a nie przynależność do *NATO*. Natomiast K. Voigt uważał, iż uczestnictwo w *NATO* jest obecnie konieczne, ale stanie się zbędne wówczas, gdy bezpieczeństwo państw zachodnich będzie można zapewnić w ramach nowego „porządku europejskiego”⁹⁶.

Próby wyhamowania nie tyle samego procesu zjednoczeniowego, co przede wszystkim jego tempa – dyskretnie podejmowane przez najbliższych europejskich sojuszników RFN⁹⁷ – nie przyniosły praktycznie rzecz biorąc żadnego efektu, choć dotyczyły one niewątpliwie strategicznych kwestii bezpieczeństwa i interesów narodowych.

Tymczasem tempo w jakim zaczęły rozwijać się procesy scalania wskazywać mogłoby, iż coraz bardziej podporządkowane stają się one logice hasła *wir sind das Volk* niż interesom bezpieczeństwa. Wybory do Izby Ludowej NRD, a następnie unia walutowa i gospodarcza (18 marca i 21 czerwca 1990) były jedynie kolejnymi tego dowodami. Dalszych dostarczyła wizyta federalnego ministra gospodarki, Helmuta Haussmanna, w Moskwie pod koniec maja 1990 r., w wyniku której strona niemiecka zobowiązała się do zrekompensowania skutków finansowych wynikających z „przejmowania” NRD.

Mimo istotnych rozbieżności w kwestiach bezpieczeństwa między zachodnimi sojusznikami a ZSRR, głównie jeśli chodzi o przynależność zjednoczonych Niemiec do *NATO*, zdołały one zaledwie w ciągu czterech miesięcy na tyle uzgodnić swe stanowiska, iż wkrótce podpisany został ramowy układ 2 + 4. Równocześnie przed jego podpisaniem uzgodniono, iż Bonn przekaże stronie radzieckiej w formie natychmiastowej pomocy 3 mld marek oraz 12 mld na pokrycie kosztów wycofania się z NRD.

Parafowany w Moskwie 12 września 1990 r. ramowy układ 2 + 4 był nie tylko wyrazem kompromisu między Bonn a Moskwą, lecz również strategicznej zgodności interesów między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzie-

⁹⁵ Wywiad dla „Der Spiegel” z 14 V 1990.

⁹⁶ *Germany and NATO*. „The Economist” z 10 II 1990.

⁹⁷ Por. M. Thatcher, *The Downing Street Years*. London 1993.

ckim. Jednym z jej zewnętrznych przejawów było wzajemne zapewnienie ze strony prezydenta G. Busha i M. Gorbaczowa podczas spotkania na Malcie, iż oba państwa nie uważają siebie za przeciwników.

Zanim jednak postanowienia układu, zawierającego obok tzw. końcowych regulacji w odniesieniu do Niemiec, również postanowienia w sprawie czasowego stacjonowania wojsk radzieckich w NRD oraz przyszłej współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej mogły zostać parafowane poprzedziły je bezpośrednio międzysojusznicze konsultacje (szczyt *NATO* w Londynie, spotkanie siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw w Houston). Były one zarówno wyrazem wsparcia procesów zjednoczeniowych, jak i zakreslenia granic manewru jednoczącym się Niemcom. Poprzedziły je również spotkania ambasadora Kwicinskiego z kanclerzem Kohlem (23 kwietnia 1990), podczas których kanclerz przedstawił mu koncepcję współpracy niemiecko-radzieckiej, nawiązującej do wielkich historycznych tradycji. W ujęciu Kwicinskiego tradycja ta miała mieć wymiar bismarkowski. Poprzedziła je także pośpiesznie przygotowana wizyta (13 maja 1990) w Moskwie prezesów dwu największych banków niemieckich, Hilmara Koppera z *Deutsche Bank* oraz Wolfganga Rollera z *Dresdener Bank*. Miała ona na celu udzielenie pomocy finansowej w sytuacji malejącej wiarygodności ZSRR na międzynarodowych rynkach finansowych.

Dopiero jednak wizyta kanclerza H. Kohla w Moskwie i Stawropolu (15-16 lipca 1990) przyniosła zdecydowany przełom. „Cóż za sensacja”, pisał w swych wspomnieniach H. Teltschik, dodając, iż nie oczekiwano takiego stanowiska ze strony Gorbaczowa. Zostawmy poza nawiasem rozważania, gdzie przebiegały faktyczne granice negocjacyjnej elastyczności partnerów. Faktem jest, iż w trakcie rozmów Gorbaczow zaakceptował bez najmniejszych wahań sporną jak do tej pory kwestię przynależności Niemiec do *NATO*, stawiając zarazem warunek, iż na okres przejściowy *NATO* nie będzie rozciągało się na terytorium NRD. Okres ten trwać miał do momentu wycofania się wojsk radzieckich z NRD⁹⁸. Co więcej, przyrzekł również, iż układ zniesie odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy. Co więc sprawiło, że w tak szybkim tempie przekroczone zostały wszelkie granice, które jeszcze do niedawna wydawały się niemożliwymi granicami ustępstw radzieckiej dyplomacji? Co było przyczyną tak szybkiego przekreślenia jednego z aksjomatów radzieckiej polityki bezpieczeństwa, zakładających militarną obecność w NRD?

Pogarszająca się od lat sytuacja gospodarcza ZSRR, a także finansowa związana z niewielką efektywnością gospodarki i malejącymi możliwościami eksploracji złóż ropy i zasobów naturalnych⁹⁹, była niewątpliwie jednym

⁹⁸ Por. H. Teltschik, 329 *Tage...*, s. 324.

⁹⁹ *International Energy Agency*. „Central European Economic Review”, wiosna 1994.

z potężnych czynników stymulujących nowe myślenie w kręgach radzieckiego *establishmentu*. Jedynym państwem, które z uwagi na swój potencjał i interesy było w stanie wyjść naprzeciw potrzebom gospodarczym ZSRR, nie stwarzając zarazem problemów, jakimi mogłoby być obciążone tego rodzaju zbliżenie np. ze Stanami Zjednoczonymi, była RFN. Była ona jednocześnie jedynym państwem w Europie, któremu ZSRR miał do złożenia ofertę, i która w istniejących warunkach byłaby trudna do odrzucenia bez skupienia na sobie oskarżeń o zaprzepaszczenie interesów narodowych. Było nią zjednoczenie Niemiec – szansa i wyzwanie nie tylko dla RFN, lecz także dla partnerstwa atlantyckiego, europejskich struktur militarnych i integracyjnych.

Przynajmniej wobec jednego z nich (zjednoczenia) żadna z partii politycznych nie mogła pozostać obojętna – choćby jedynie z uwagi na konstytucyjne zobowiązania i ryzyko utraty politycznej wiarygodności wobec zarzutów zmarnowania historycznej szansy, nie mówiąc już o perspektywach politycznych i gospodarczych. Nie mogli pozostać na nie obojętni również najbliżsi sojusznicy RFN.

Z perspektywy ówczesnego kierownictwa radzieckiego nawiązanie ścisłej współpracy ze zjednoczonymi Niemcami rozpatrywano w kategoriach historycznych, pozytywnych procesów. Miały one stworzyć korzystne warunki zewnętrzne dla budowy zrębów społecznej gospodarki rynkowej w ZSRR. Tym samym przed Niemcami stanęły, jak stwierdził N. Portugalow „polityczne zadania o wymiarze globalnym otwarcia Europy Wschodniej, a przede wszystkim ZSRR na gospodarkę rynkową i zapobieżenia (...) grożącej dezintegracji ZSRR”. W wymiarze międzynarodowym miały one także stać się jednym z istotnych czynników stabilizacji i pokoju w Europie, powracającej do tradycyjnego układu dwóch mocarstw¹⁰⁰. W tej globalnej perspektywie tradycyjne aksjomaty militarnej obecności ZSRR w NRD musiały ulec przewartościowaniu.

¹⁰⁰ Cyt. za *Der Sowjetische Deutschlandexperte N. Portugalow über die Wiedervereinigung*. „Der Spiegel” z 8 X 1990 oraz wypowiedzi E. Szewardnadze cyt. przez H. Teltchik a, 329 Tage...